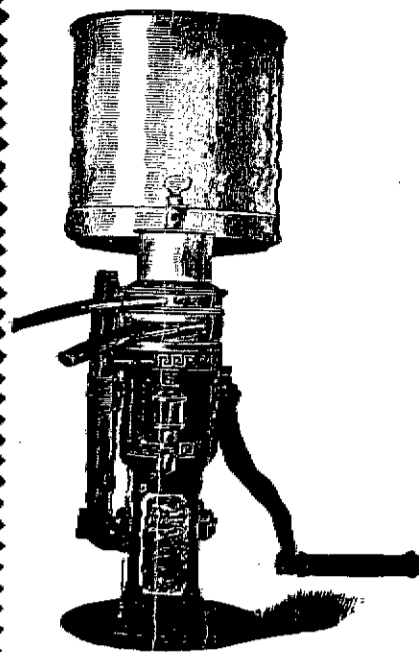


GRAND PRIX
PARYŻ 1900.



NOWA Centryfuga „Perfect”

przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,
jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfuga
nowego stulecia.

Największa i najlepiej urzą-
dzona fabryka centryfug na
świecie.

Towarzystwo Akcyjne
BURMEISTER & WAIN.
Kopenhaga, Danja.

Około 175 l-ych nagród. Filja w Moskwie: Bur-
Dostawcy Dworu Jego Cesar-
skiej Mości. meister & Wain, Pokrow-
ska № 2.

Generalny Reprezentant na Królestwo Polskie (1822)

Alfred Grodzki w Warszawie.

5 godzin od Warsza-
wy, 5 wiorst od sta-
cji drogi żel. Nadwi-
ślańskiej.

NAŁĘCZÓW.

Zakład leczniczy dla chorych
nerwowych.

Pocztą i telegraf na
miejscu. Powozy na
zamówienie.

W zimie ceny niższe (3 rb. 50 k. dziennie utrzymanie i leczenie).
Prospekty gratis i franco. (1796)

ZNA GO. On (zagłę). Mam świetną myśl
Ona (z zainteresowaniem). Czyja?

(Koleca)

TRYLSKI I SCHNEIDER

INŻYNIEROWIE.

Biuro i warsztaty elektrotechniczne
dawniej „EEBUS”.

Warsztaty: Elektoralna 14. Warszawa. Biuro: ul. Hr. Berga 9.

Instalacje oświetlenia i przenoszenia siły elektrycznej. Akumulatory. Motory
gazowe, naftowe etc. Filtry do zużytej oliwy maszynowej. Manganesit ogniotrwały
kit. Fontanny salopowe własnego wyrobu.

SPECJALNOŚĆ: Tablice rozdzielowe i oporniki wszelkich systemów. Arma-
tury dekoracyjne, wentylatory i motory elektryczne, dostawa wszelkich artykułów
technicznych. (1805)

Zakład Bronzowniczy i Cyzlerski

KONSTANTEGO WOLSKIEGO,

Warszawa, Nowy-Świat № 34.

Wykonuje wszelkie roboty bronzownicze, cyzlerskie, odlewnicze, a mianowicie:
Zyrandole, Lichtarze, Swłeczniczki w różnych stylach, złocone w ogniu. Przed-
mioty trejbowane w masie srebrnej. Ozdoby do Albumów oraz podarki jubli-
leuszowe. Odlewa z brązu Płaskorzeźby, biusty i figury. Dorabia brakujące
brzozy do mebli stylowych. Złoci w ogniu i galwanizuje.
UWAGA. Wyroby kościelne gotowe na składzie. (1842)

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

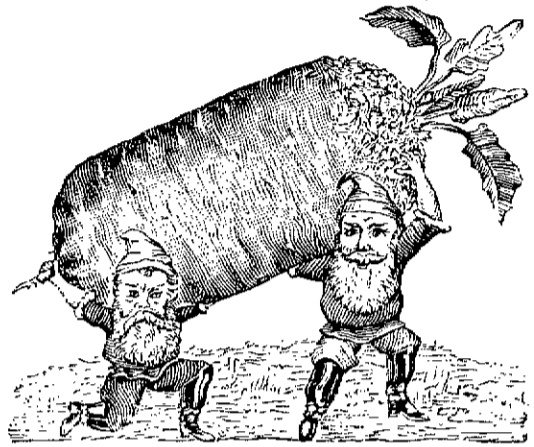
w Warszawie, Miodowa 4.

Dostawa doborowych nasion polnych, łąkowych i leśnych
z prawdziwymi i koniecznymi gwarancjami według cennika.

Nowy cennik z objaśnieniami przesyła się
na każde żądanie.

Najprzedniejsze gatunki nasion traw.

Nowe odmiany marchwi i buraków.



Najplenniejszy burak Tannenkrug.

Szczególnie zalecamy zakupy
KONICZYNY, LUCERNY, TYMOTEUZU
na pewno największą od kaniarki w workach pod plombami
i z atestatami Stacji Oceny Nasion. (1804)

Najlepsze karmelki od kaszlu

„LELIWA”

można dostać wszędzie.

(1778)

ZAKŁADY ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNE

J. SZPETKOWSKIEGO i Spółki

W WILNIE, Botaniczna № 2. W WARSZAWIE, Jero-
zolimska № 39. W POZNANIU, Berlińska № 15.

FABRYKI: w Warszawie—Smolna róg Wysokiej 2,
w Poznaniu—przedmieście św. Łazarza.

POLECAJĄ SIĘ: Do budowy Oltarzy i Ambon, oraz
wszelkich sprzętów kościelnych.

Ma zawsze na składzie z własnej fabryki Stacje Męki
Pańskiej w wypuklorzeźbie (haut relief) z masy moza-
kowej, w rozmaitych stylach i wielkościach, artystycznie
polichromowanych w kolorach naturalnych; wielki wy-
bór Figur i Grup Świętych Pańskich z masy mozaiko-
wej, na wolnym powietrzu ze sztucznego kamienia, na
zamówienie z marmuru kararyjskiego, brązu, kute
w miedzi lub cynku. (1718)



Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK”

POD WARSZAWĄ

wyrobia: Dachówki złobione patentowane, trwałe i lekkie, odzna-
czone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami
uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach komi-
nową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową
i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łucieniem w Ce-
sarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu
№ 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wy-
syłają się gratis. (1774)

Sanatorium

dla chorych nerwowych, b. ord. klin. chor. nerw. D-ra
Danieła Goldberga w Pruszkowie. Sanatorium mieści
się w pałacu wśród parku 8-morgowego, niedaleko stacji.
Wodociąg, kanalizacja. Hydropatja, elektryczność oraz
wszelkie inne metody lecznicze. Cena od 4—10 rb. dzien-
nie. Porozumieć się można na miejscu lub w Warsza-
wie, ul. Sadowa № 7, od 5—6 pop. (1616)

W CUKIERNI NA DZIKIGAS. — Czy to może być, Symcha, żeby Anglja po-
życzyła sułtanowi marokańskiemu trzysta tysięcy funtów szterlingów?

— Tak było napisane w telegramie.

— A jak ten sułtan nie będzie mógł oddać tych pieniędzy?

— No właśnie, przecież Anglja dlatego pożyczyła, żeby on nie mógł oddać...
(Mucha)



Na ostatnich wystawach maszyna do pisania

UNDERWOOD

otrzymała najwyższe nagrody. Rozpowszechnienie jej
dowodzi o uderzających zaletach. Nowa odmiana
budowa widoczne pismo podczas pisania od pierw-
szej do ostatniej litery. Włóczy szybkość w pisaniu
Proste, łatwe i szybkie czyszczenie liter bez wala-
nia rąk i krzywienia drążków. Bezpłatny tabu-
lator do pisania cyfrowych tablic i rachunków. Mo-
żność linjowania papieru w maszynie. Trwała kon-
strukcja, dokładny wyrób.

Chlubne świadectwa.

GŁÓWNY PRZEDSTAWICIEL NA CAŁĄ ROSSJĘ

G. GERLACH

WARSZAWA
Costo 4

PETERSBURG
Karawanna II.

(1560)

WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA

M. KOPLEWSKA i K. MINCEWICZ

№ 36. Petersburg, ulica Grochowa, róg Sadowej № 36.

Mamy zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że na nadchodzące Święta Wielkanocne otrzymaliśmy największy wybór SZYNEK firm renomowanych z Warszawy, Mińska, Wilna, Rygi, Tambowa i od Obywateli Ziemińskich z Litwy i Królestwa Polskiego, gdzie najlepiej przyrządzają szynki i drobne wędliny, jako to: **Polędwice, Sałcesony, Kiełbasę krakowską, litowską, wiejską i myśliwską, Roladę z prosiąt, Półgąski wędzone** i t. d. — wszystko w ogromnej ilości i w najlepszym gatunku. **Masło** najlepsze śmietankowe, kuchenne i stołowe. **Sery** litewskie, polskie, śmietankowe, **Szynki** westfalskie, **Salami** włoskie. **Konserwy** krajowe i zagraniczne.

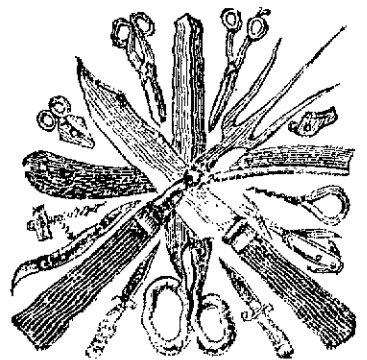
Specjalnie na Święta Wielkanocne przyrządziła najnowszy sposobem kilka tysięcy szynek solonych bez saletry, które mają śliczny kolor, smak i są małosłone; również codziennie przyrządza się z najlepszej prowizji różnego rodzaju **Mortadele, Roladę** taszerowaną, **Prosiaki, Kaczki, Gęsi, Indyki, Pulardy i Kiełbasę świąteczną.** Upraszamy Szan. Publ. o wcześniejsze nadsyłanie obstalunków, aby można je najakuratniej wypieścić.

UWAGA. Ponieważ mamy Skład hurtowny i detaliczny, wszystkie więc towary otrzymujemy w największych partiach i wskutek tego jesteśmy w możności sprzedawać swój towar o wiele taniej od innych. (5257)

Z prowincji przyjeżdżna młoda, wykształcona polka, poszukuje zajęcia, może dawać lekcje, lub pracować w kantorze. Petersburg, Was. Wyspa, 12 linja, № 31A, m. 42. Skulska.

OSOBA

w średnim wieku, inteligentna, posiadająca języki: polski, ruski, francuzki i muzykę, poszukuje posady lektorki, towarzyski, opiekunki chorych, starych lub dzieci. Może pomagać w gospodarstwie i szyciu. Wiad.: Lublin, Namiestnikowska 23. Zarska. (5265)



BRZYTWY

w najwyższym gatunku, wycowane.

Brzytwy szwedzkie, angielskie, szwajcarskie «le Champion». Brzytwy z hamburskim oszlifowaniem, cienkie, nie przedstawiające niebezpieczeństwa, brzytwy «Star» i Safety «Razor». Kompletne przybory do brzytw i wszystkie przedmioty do golenia. Wielki wybór maszynek do strzyżenia głowy i brody najlepszej konstrukcji. Maszynki do strzyżenia psów, koni i owiec, wielki wybór Instrumentów ogrodniczych, noży kieszonkowych, nożyczek, w różnych gatunkach noży stołowych i widelców, od 4, 5, 6, 10 rb. za tuzin i drożej.

Naczynia nikielowe. Imbryki do kawy najlepszej konstrukcji. Grajniki, samowary i t. d. (5233)

NOWOŚĆ! Latarki elektryczne po 2 rb. Ilustrowane cenniki brzytw i maszynek — bezpłatnie.

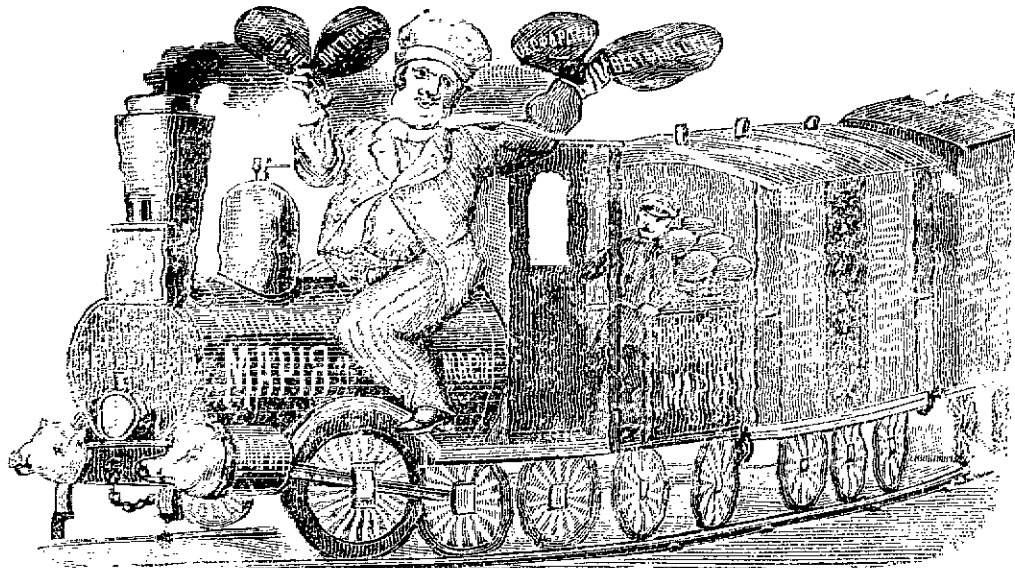
MAGAZYN WYROBÓW STALOWYCH

A. O. BRABEC, Petersburg, W. Morska 18.



— Formalnie zakochana w swoim wlocypedzie...
— Ta-ak? Jeszcze jeden dowód, jak dziś wszystko zastąpiły maszyny!

Telefonu № 1759.



Telefonu № 1759.

DOM HANDLOWY „MARJA”, WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA

Petersburg, Newski просп. №№ 54 i 154.

Wielka Morska № 28—13, róg Grochowej; — Włodzimierska № 2; — Piaski, Słonowa, róg 6-cj ulicy (przeniesiona ze Słonowej róg 7-cj ulicy). — CARSKIE-SIOŁO, Oranżerejna, dom Graczewoj.

12,000 SZYNEK!!! Warszawskich, Litewskich, Kurlandzkich, Oksfordzkich, Praskich i Ukraińskich otrzymano w doborow. gatunku i najwyższym. w smaku, — gotowanie bezpłatne. **Sałcesony, Kiełbasa, Półgąski i Głowizny** ze wsi. **Świeży towar** przyrządza się z wieprzowiny, przywożonej z Litwy. **Salami** Ljońskie, Werońskie, Strashurskie otrzymano z zagranicy. **Paszty** najdelikatniejsze przyrządza będzie **Maitre d'hôtel** z Francji, znany z przyrządzania doskonałych farszów naturalnych. **Specjalny Skład** Masła i Serów litewskich. **Sery** twardogowe — ziemne z czystej śmietanki, oryginalne Szwajcarskie i inne. **Konserwy** zagraniczne i krajowe. **Niedźwiedzie Szynki, Salami, Ozory** Jelenie wędzone i pieczone, otrzymane z Archangielska. **Stonina i Kiełbasy** z Nieżyna. **Gukierki** lodowce z czystych soków owocowych, zalecane dla dzieci. **Nowość:** naturalny leczniczy **Miód** z polnych kwiatów; — najwyższy gatunek **Masła** z pasteryzowanej śmietanki. **Doskonałe** dla podróży i polowania **Konserwy**, bigos i Flaki fabryki **Werner i Cyrański.** — **UWAGA.** Przytem zawiadamiamy Szan. Klientów, że w ostatnim Wielkim tygodniu otrzymamy, jak zwykle, **świeże ptactwo i Zwierzynę** strzelaną z Archangielska, **Prosięta, Indyki, Kaczki** z majątku z Litwy. Upraszamy o wcześniejsze zamawianie obstalunków. **Ceny** umiarkowane, towar doborowy. (5263)

Polska Kawiarnia i Cukiernia

W Petersburgu, przy ul. Michajłowskiej, w domu klubu Szlacheckiego, Nr. 2.

Ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczn., że na nadchodzące Święta Wielkanocne przygotowujemy w wielkim wyborze **Baby** różnego gatunku, jako to: **parzone, tiulowe, szafranowe, waniliowe, migdałowe, chlebowe, orzechowe i czekoladowe.** W wielkim również wyborze **Mazurki**, jako to: **polskie, migdałowe, marcepanowe, orzechowe, pistacjowe, cygańskie, paryzkie i królewskie** — od k. 50 do rb. 5. A także **Płacki, Baumkucheny, Kulicze, Torty, Baranki** i piękne **Stoliki** ze świeconem dla dzieci. Uprasza się Sz. Publ. o wcześniejsze zamawianie obstalunków, aby można wypełnić je starannie i akuratnie. **Ceny** przystępne. (5262)

MAGAZYN DETALICZNY

Domu Handlowego K. SIENKIEWICZ

w Petersburgu, Czernyszow zaulek № 14, naprzeciw Szkoły Handlowej.

Na nadchodzące Święta poleca wyłącznie przywozowe: wszelkie **Szynki**; drobne **Wędliny** oraz znacznie zwiększoną ilość (niż w uprzednie lata) **świeżych prosiąt, Indyków** tuczonych, jak również mrożonych **cietrzewi, kurapatw i głuszców**; przytem posiada **znane sery** ziemne, zlewane, twaróg, **śmietanę, wszelkie gatunki masła**; wyłącznie na Święta **ogromny transport** najświeższych **ja, nowalij** z własnego majątku. **Oddział** wszelkich **owoców, bakalij i cukrów.** Telefonu № 2357. (5256)

MODNA PANNA.

Oto panna bardzo modna
Z panien miejskich postępowych:
Sto tysięcy ma w posagu —
Kart pocztowych.

(Przedświt)

11, KAZAŃSKA 11. Miód Staropolski

OD 50 kop. BUTELKA. (5253)

POLSKA CUKIERNIA I KAWIARNIA

Petersburg, Iekaterynogofski просп. № 6, dom Lichaczewa.

Na nadchodzące Święta Wielkanocne poleca wielki wybór **Ciast**, jako to: **Baby** zaparzone, tiulowe, orzechowe, cytrynowe, migdałowe i czekoladowe. **Mazurki** polskie, migdałowe, czekoladowe, orzechowe, królewskie, pistacjowe. **Kulicze** i **Baumkucheny**, oraz uprasza o wcześniejsze zamawianie obstalunków, gdyż w ostatnich dniach Wielkiego tygodnia z trudnością można zadość uczynić wykwiśniętym wymaganiom. **Baranki** z Warszawy. **Ceny** przystępne. (5260)

STAN RACHUNKÓW

Banku Handlowego w Łodzi

po dzień 28 lutego 1903 roku.

Table with columns: STAN CZYNNY, Łódź, Oddziały, RAZEM. Rows include Kasa gotowizna, Rachunek warunkowy, Specjalny rachunek bieżący, Skup weksli, Papiery publiczne, etc.

Table with columns: STAN BIERNY, Łódź, Oddziały, RAZEM. Rows include Kapitał zakładowy, Kapitał zapasowy, Rachunek zysków i strat, etc.

NIE UDRAZU KRAKÓW ZBUDOWANY. -- Więc pan teraz lepiej jeździ na rowerze? -- O tak, teraz już nie przejeżdżam nikogo, tylko jeszcze mnie przejeżdżają. (Mucha)

SZCZAWNICA
ZAKŁAD ZDROJOWO-KAPIELOWY I INHALACYJNY.
Pierwszorzędna stacja klimatyczna.
Sezon od 20-go maja do 30 września.

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA
poleca PODRĘCZNIKI z zakresu
GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO
i ŁĄCZNYCH Z NIEM GAŁĘZI:

- BARDZKI BOLESŁAW. Cztery nauki gospodarskie dla włościan. 30 kop.
Treść: O uprawie roli i łąk. O płodozmianie, czyli wielopolowem gospodarstwie.
BAUMEISTER W. Chów trzody chlewnej; przełożył z 4-go wydania niemieckiego B. Brühl, 1 rb.
BRZEZIŃSKI JÓZEF, inspektor pola doświadczonego uniwersytetu Jagiell.
CHOJECKI TAD. O tuczeniu bydła opasowego. Podręcznik dla gospodarzy.

Wydawnictwa GEBETHNERA i WOLFFA.
WYSZEDŁ Z DRUKU TOM DRUGI
Historji Nowożytnej
TADEUSZA KORZONA
OD 1649 DO 1788 ROKU,
z 87-ma rysunkami w tekście, 2-ma mapami historycznymi i tablicami genealogicznymi.

SOLEC
Wody mineralne siarczano-słone
Nowowzniesiony, wszelkim wymaganiom higieny i komfortu odpowiadający Zakład Kąpielowy
Sezon rozpoczyna się dnia 20 MAJA.
Blizszych informacji udziela (1867)
Dyrektor Zakładu: Dr. Włodzimierz DANIEWSKI, w Solcu, p. Stąpnice, gub. Kielecka.

Przytępiony słuch, głuchotę, szum usuwa
MIKROFON EDISONA
rb. 2, mocniejszy od rb. 4 do 10 wraz ze sposobem użycia. Okulary binokle ze szkłami wzrok wzmacniającymi po rb. 1 k. 20.

JAN REIMANN,
Petersburg, Newski № 31.

MODNA BIZUTERIA.

Cenniki bezpłatnie. Specjalność: czeskie granaty. (5197)



JEST TYLKO JEDEN FEROFON.

Najlepszy, najtańszy, znakomity i najpewniejszy telefon domowy bez specjalnego przewodnika, łatwo może być zastosowany do przewodnika przy elektrycznych dzwonekch.

OSZCZĘDNOŚĆ CZASU, PIENIĘDZY I PRACUJĄCYCH.

Niezbędny w każdym gospodarstwie, kantorach, dla lekarzy, szpitali, hoteli, fabryk, magazynów i t. p.

Cena tylko 7 rb. 50 k. za parę.

Opatentowany we wszystkich cywilizowanych państwach.

SKŁAD FEROFONÓW

Petersb., Jekaterynhowski pr. № 41-14, przy moście Kaszyna. (525A)

Do sprzedania:

NIC NADPRZYRODZONEGO.

Mleczarnia z 8 silną lokomobila, używana, konie, bydło, bryki parokonne i jedookonne, uprząż, rolnicze narzędzia i różne drobiazgi, potrzebne do gospodarstwa. Ostateczna rozprzedaż 9-10 kwietnia. O szczegóły można się dowiedzieć pod adresem: Поч. ст. Альтер-Ауцъ, Кур. губ., и. Даннегофа, И. Стонисы. (5268)

Petersburg, ul. Puszkina № 4, m. 35.
ZNANA FIZJOGNOMISTKA

Marta Michajłowna STYGENKO

D A J E

SEANSE FIZJOGNOMIKI I PSYCHOGRAFLOGII.

Dokładnie oznacza charakter i skłonności podług rysów twarzy, charakteru pisma i linii rąk.

Dokładne odpowiedzi na obmyślane pytania.

Określenie charakteru i skłonności z fotografii. Leczenie jakanja przez sugestję. Odpowiedzi listownie.

OPLATA PODŁUG MOŻNOŚCI.

Wszystko oparte na podstawie nauki. Przyjęcia od g. 11-ej rano do 2-ej po południu i od 4-ej do 8-ej wieczorem. (5259)

NASZE DZIECI. — Czego ty płaczesz, Jasiu?

— A bo stłukłem lustro i powiedziałem, że to mój bliźniak zlobił i on dostał ziato od taty w szkółce...

— Więc teraz cię dręczą wyrzuty sumienia?

— Tak, bo on powiedział, że to ja zlobiłem i teraz mnie siukają...

(Bocian)

Ostrzeżenie.

DOM HANDLOWY



H. MOSER i S-ka



podaje do ogólnej wiadomości, iż znajdujące się w sprzedaży zegarki z napisami «P. Moser» i «P. Moser, C^o» nie mają nie wspólnego z naszą firmą «H. i Moser, C^o», jedyną firmą, egzystującą prawie sto lat. Dla uniknięcia nieporozumień, upraszamy osoby, życzące nabywać zegarki naszej fabryki, o zwracanie uwagi na wyżej umieszczoną markę fabryczną, znajdującą się na każdym mechanizmie, przygotowanym w naszej fabryce. (5247)

Dom Handlowy H. MOSER i S-ka.

Petersburg, Newski pr. № 26. Moskwa, Iljinka № 14.
Jarmark w Niżnim, na głównym placu.

Ukazala się w sprzedaży nowa książka:

„Таблицы для скорой и точной разбивки кривых“

przy studjach i budowie dróg żelaznych, szosowych i kanałów, inżyniera **Wacława Jacyny.**

Cena 2 rb.

«Таблицы п. Jacyny, nader praktyczne, odznaczają się niektórymi, bardzo ważnymi szczegółami w porównaniu z tablicami Morżowa i Krenkego». (Opinia prof. Instyt. Inż. kom. J. N. Gordajewko).

Książka znajduje się na składzie u autora: Petersburg, ul. Zukowskiego № 3, oraz w Księgarni Rikera, Newski № 14. (5255)

BRACIA DOUBERG,

b. krojeży firmy S. TEDESKI,

OTWORZYLI WŁASNY MAGAZYN I PRACOWNIĘ

ubiorów męzkich i umundurowania cywilnego.

Petersburg, 24. Newski pr. 24. Telefon 5433. (5246)

Każdemu,

któ nadesła z prowincji pocztą fotografię (biust), 2 ruble i niniejszy anons, zrobiony będzie w ciągu 15 dni duży portret «foto-progress», prawie naturalnej wielkości, powiększony za pomocą światłodruku, na białym platyno-bromowym papierze, artystycznie odbity i wysłany wraz z przysłaną fotografią pocztą na nasz koszt, bez żadnej dopłaty, podług wskazanego adresu do wszystkich miejscowości Rosji Europejskiej (1 strefa).

Taki sam portret, oprawiony w passe-partout i ramę z czarnego ze złoceniami i zdobami drzewa, z opakowaniem i przesyłką 3 rb. 50 kop. Technicznie artystyczne odbicie portretów po za konkurencją. (5122)

Radzimy skorzystać z niebywalej niskiej ceny.

za zaliczeniem
nie wysyłamy

Ателье СВѢТОПИСИ
Petersburg, Newski 61.

Ilustr. cenniki na
żądanie wysyłamy
za 7-miokop.
markę.

X OBIWILL. — Czy porabia syn pani dobrodzieci?

Zamierza zostać literatem.

— Ach, to bardzo pięknie! A czy jest już do tego zawodu odpowiednio przygotowany?

Właśnie mój syn przygotowuje teraz artykuł z okropnym wymyśleniem na wszystkich starych literatów...

(Mucha)

Zawiadamiamy, iż Pan **Cz. Kamiński** upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)

Administracja „Kraju“.

PRZY WYNAJMIE. — Czy to mieszkanie tylko ciepłe?
— O jeszcze jakiej! W lecie to nawet nie trzeba palić. (Kolca)

STOWARZYSZENIE

„OSZCZĘDNOŚĆ“

przy Rzym.-Kat. Towarzystwie Dobroczynności, przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu (Newski pr. d. 32-34, w lewym dziedzińcu, przy wejściu do szkoły katolickiej męskiej, szyld wskaże).

Przed świętami Wielkanocnymi, w szatni szkoły katol. męskiej, urządza tymczasową sprzedaż: szynek, kiełbas, polędwicy, babek, mazurków i t. d., które sprowadza od znanych firm z Warszawy i z Litwy.

Produkty będą w wyborowym gatunku, po cenach niższych, jak się sprzedają w innych handlach petersburskich.

Sprzedaż odbywać się będzie 30 i 31 marca, 1, 2, 3, 4 i 5-go kwietnia, od godz. 9-ej rano do 7-ej wieczorem.

Prosimy najpokorniej pośpieszyć z zamówieniem, albowiem produkty sprowadzone są w niewielkiej ilości. (5270)

Piwowar-technik

wykształcony w swym fachu w kraju i zagranicą, z kilkunastoletnimi świadectwami i poważnymi rekomendacjami, poszukuje posady piwowara lub administratora browaru. Wiadomość: Petersburg, Wozniesieński 51. Skrzypkowski. (5267)



1882 1899 1896

Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości

TWO A. J. ABRYSKOSOWA Synów

Petersburg, Newski pr. 40-42. Telefonu № 658.

WIELKA WYSTAWA

JAJ WIELKANOCNYCH

oraz rozmaitych bombonierek z niespodziankami.

NOWOŚĆ: Chocolat Fondant «AMATO».

♦♦ W pierwszy dzień Świąt magazyn zamknięty, w drugi i trzeci dzień otwarty do godz. 4 popoł. ♦♦ (5261)

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

WŁOSZYŃSKI

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA №3 FABRYKA MOKOTOWSKA №3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

Fabryka: Warszawa, Mokotowska 3.
SKŁADY FABRYCZNE:
 W Warszawie: Wierzbowa 3.
 W Łodzi: Piotrkowska № 68.
 W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.
 W Moskwie: Roźdiestwienka, d. Tretjakowych. (1880)

Mebles żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i welo-cypedy dzieciinne. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiazania dachowe, oranżerje i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wazkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wanny, piecyki, prysznicze, lodownie pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie.

◆ Cenniki na żądanie franco. ◆

ILUSTROWANE czasopiśm. 2 tygodniowe, wychodzące regularnie co 2-ty sobotę.

KSIĘGA UCIECHY i POŻYTKU

pod red. Bolesława Londyńskiego, Warszawa, Wilcza 11

Program: Powieści. Nowele. Humoreski. Artykuły popularne. Poezje. Deklamacje. Monologi. Śpiewki z nutami. Komedje i dramaty. Podróże. Korespondencje z różnych części świata. Przepisy życia towarzyskiego. Porady prawne, lekarskie, techniczne i handlowe. Wynalazki. Anegdoty. Bajki. Obszerny dział gier i zabaw. Figle. Rękodzieła amatorskie. Mody. Przepisy gospodarskie i t. p. Cel i zadanie: Spółdziałac zogniskowania życia rodzinnego. Pobudzać do uszanowania wiary i tradycji. Popularyzować wiedzę. Bawić i uczyć. Dodatek: Biblioteka humoru. Ilustracje: w miarę potrzeby kolorowane. Premjum: Wielki obraz kolorowy chromolit. Prenumerata w Warszawie roczna rb. 5., półr. rb. 2.50, kwart. 1.25, z przes. roczna rb. 7., półr. rb. 3.50 kwart. rb. 1.75. Można nabywać zeszytami po k. 20. Rocznie 28 zeszytów. Wszyscy prenumeratorzy, przybywający od 1 kwietnia, otrzymają «Księgę» od początku, t. j. № 1. Już wyszły zeszyt. 1, 2 i 3. Zeszyt 3 (Wiel. kapoceny) z Symboliką Chrześcijaństwa. W zeszyt. 4 duża tablica wzorów do wypalania na drzewie. (1881)

Zakład kumysowy i wodolecznicy

„POHULANKA“

Własność hr. J. G. Plater-Zyberg.

Stacja leśno-klimatyczna i sanitarna, w odległości 7 wiorst od Dźwińska, na samym brzegu Dźwiny zachodniej, w starym borze sosnowym i w zdrowej, malowniczej miejscowości. Komunikacja z miastem parostatkiem. Przejazd 15 kop.

Sezon od 1-go maja do 1-go września.

Naturalny kumys kobyli; wodolecznica z zastosowaniem wszelkich systemów tego leczenia, jako to: wanny wszelkiego rodzaju, natryski wszelkich systemów i t. p. Kąpiele błotne, masaż, gimnastyka, 3 duże pensjonaty wodolecznicze z pokojami umebłowanemi za cenę z kompletnem utrzymaniem od 1 rb. 50 k. do 3 rb. na dobę. Na wysokim brzegu Dźwiny świeżo wzniesiono duży dwupiętrowy budynek o 38 pokojach dla przyjeżdżających zdrowych. Apteka, restauracja, muzyka, teatr.

Duża lecznica dla chorych na oczy d-ra K. Noiszewskiego, ze stałymi łożkami. Dla oddzielnych rodzin znajduje się w lesie 90 oddzielnych wili z kompletnem umebłowaniem i naczyniami.

Pod szczególowe informacje należy zawczasu zwracać się pod adresem: ст. Липна Витебской губ., въ администрацію «Похуланка», lub po dzień 1 maja do lekarza za kładu w Petersburgu: Доктору медиции Аронетъ. Надеждинская 44, кв. 5, od 7-8 wieczorem, prócz sobót i niedziel—i d-ru E. A. Жебровскому, Выборская сторона, квартира Валье, Тераневтическое отделение. Po 1-zym maja, pocz.-tel. oddział Липна Витебской губ., Погулянка, Лечебное заведение. (5231)

TOWARZYSTWO

ŁOWICKIE

Przetworów chemicznych i Nawozów sztucznych.

Wystawa Powszechna w Paryżu 1900.

Medal złoty,
dwa medale srebrne.

Zarząd w Warszawie: ul. Włodzimierska № 23,
poleca

SUPERFOSFATY

oraz inne nawozy sztuczne. (5001)

KOMITET

PIERWSZEJ WYSTAWY SPORTOWEJ

w Warszawie na Dynasach

ma zaszczyt podać do wiadomości osób interesowanych, że zapisy na miejsca dla okazów przyjmują się codziennie, oprócz świąt, między godz. 4—5^{1/2} popoł., przez sekcję przemysłowo-handlową w Kantorze Tow. Akc. Freze (ul. Szkolna 15), gdzie również udzielane będą wszelkie informacje, dotyczące się wystawy. (5237)

PIERWSZA WARSZAWSKA PAROWA FABRYKA

KOPYT i PRAWIDEŁ

Męzkich, Damskich i Dziecinnych

Aleksandra Makowskiego,

Warszawa, ulica Długa № 42.

Poleca fasony najmodniejsze, oraz wyrabia Kopyta na rozmaite nogi cierpiące, niekształtne. Obstalunki dla osób prywatnych wykonywają się podług miar, a dla Pp. Majstrów kunsztu szewskiego podług miar wykrąjanych i fasonów. Wszelkie zamówienia wykonywane są śpiesznie, dokładnie, po cenach przystępnych. (1585)

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

— Czemu płaczesz, Józeczku?
 — Bo ciocia tak długo siedzi...
 — A czemuż nie mam siedzieć?
 — Bo ciocia usiadła na mojej bułce z masłem. (Dorfbarbier)

Lubelskie Towarzystwo Rolnicze

urządza w LUBLINIE, w dniach 16—18 kwietnia st. st. r. b.

Aukcje bydła rozplodowego i użytkowego.

Katalogi na żądanie. (5220)

KONICZYNE CZERWONĄ

wyborowa, bez kianiaki,

NASIONA traw, roślin pastewnych i drzew leśnych

poleca

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33. (1506)

Hôtel St. Georges. Wilno.

PIERWSZORZĘDNY HOTEL I RESTAURACJA. OŚWIETLENIE ELEKTRYCZNE. (5194)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj». Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1082

Petersburg, 28 marca (10 kwietnia) 1903 r.

Rok XXII. № 13

TREŚĆ N-ru 13.

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Charakter narodowy, przez *d-ra Fel. Koneczny'ego*.

Artykuły bieżące: Rada rolnicza, p. *J. G. Nasze ogrodnictwo i przyszła wystawa. (Rozmowa z p. Teodorem Chrzęńskim)*, p. *Varsoviensis*. Sady i poglądy, p. *L. P. Poznański „Ruch Chrześcijańsko-Społeczny“*, p. *Gordona*.

Listy korespondentów Kraju: (Echa zachodnie): Ze Lwowa, p. *Sigmę*. Z Berlina, p. *Bój*. Z Poznania, p. *Ł—za*. i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. *Bończę*. Przygodnego i *A. R. Z.* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z Warszawy, p. *Albertusa* i t. d.

Prasa rosyjska. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowa, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna: Z tygodnia, przez *J. Mz.* Wiadomości polityczne.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sady. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Pilna sprawa, p. *J. G. Hodowla drobiu*, p. *Ł.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Rynki zbożowe. Ogłoszenia.

ŻYCIĘ I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Napoleon i Marja Walewska, p. *Leona Bielskiego*. Z wrażeń rosyjskiego dziennikarza, p. *J. A. Doroszewicza*. W obronie własnej. (Odpowiedź p. Szymonowi Askenazemu), p. *Wł. Spasowicza*. W perspektywie dziejowej. (Orniamie na Podolu), p. *K. „Czasopismo prawnicze i ekonomiczne“*, p. *Bh. Kutylowski*. Dwór Habsburgów. (Arcyksiążę Franciszek-Ferdynand), p. *S**. Nowe książki. Koncert polski w Paryżu, p. *Nemo*. Tjara Sajtafarnesa, p. *S.* O fałszowaniu starożytności, p. *Aleksandra Borawskiego*. Nasza karta albumowa. (Portret Marji Walewskiej). „I nasze gwiazdy“. (Noweletka), przez *Wincentego Kosiakiewicza*. „Chleb swojski“. Obrazek z życia, p. *Zygmunta Bartkiewicza*. Nowele. (W golarni), p. *A. P. Czechowa*; tłum. z ros. *G. W. Idź!* (wiersz), p. *Marjana Manteuffla*.

Ilustracje: Rzeźbiarstwo współczesne: „Ojciec i córka“, rzeźba *ks. Trubeckiego*. Rzeźbiarze współcześni: Książę Trubeckoj, rzeźbiący popiersie *L. hr. Tokstoj*. Jedna ilustracja do artykułu „Dwór Habsburgów“. Jedna ilustracja do artykułu: „Tjara Sajtafarnesa“. Pięć ilustracji do nowoletki „I nasze gwiazdy“. Portrety: Napoleon, Ernest Legouvé, arcyksiążę Franciszek-Ferdynand d'Este, księżna Hohenberg.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, odtwarzająca portret Marji Walewskiej, pendzla *E. Dubuffa*.

Od Administracji.

Wobec kończącego się pierwszego kwartału, upraszamy Sz. prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty na kwartał drugi, dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma.

Administracja «Kraju».

CHARAKTER NARODOWY.

Prawidło: «Znaj siebie samego», stosuje się niewątpliwie także do życia publicznego. Wiedzieć prawdę o sobie samym zawsze się przyda; to też dobrze jest, że pisarze nasi nie szczędzą trudów na dociekanie wad narodowych. Ale do prawdy dochodzi się po linii zygzakowatej i nigdy jeszcze jedno pokolenie nie odkryło całej prawdy. Początki każdego badania zwykły grzeszyć zbytnią pochopnością do uogólniania; tak też podobno dzieje się i z roztrząsaniem psychologii naszego społeczeństwa.

Zdaje mi się, że Karol Szajnocha pierwszy nazwał historję rachunkiem narodowego sumienia. Działalność pożyteczna Szujskiego w tym kierunku znana jest powszechnie, potem jednak wprowadzono do tej sprawy dogmatyzm i — przeholowano. Dogmatyzm jednak spodobał się, bo upraszczał nadzwyczaj dyskusję, ułatwiał złudzenie, że się już odkryło prawdę. Dzisiaj wiadomo już, że całą konstrukcję dziejów polskich trzeba przerabiać nanowo, bo badania szczegółowe ostatniego pokolenia pracowników nagromadziły mnóstwo materiału nowego, i to takiego, który nie da się żadną miarą uporządkować według formułek tak powszechnie przyjętych przed dwudziestu laty; co więcej, doszlibyśmy do grubych niekonsekwencji, gdybyśmy ich nie porzucili. Historia pozostanie oczywiście nadal rachunkiem narodowego sumienia, ale for-

mularz tego rachunku będzie się jeszcze nieraz zmieniał, zanim zdoła zadowolnić i teoretyczne wymagania i przestanie «stawać okoniem» przeciw życiu praktycznemu. Nie lekceważę bynajmniej tych badań własnych wad i nietylko nie odmawiam im doniosłości, ale dla uniknięcia nieporozumień zaznaczam z góry, że w tem roztrząsaniu sumienia za miliony i dla milionów jest coś imponującego, jest rys prawdziwej wielkoduszności. Możemy być dumni z tego, żeśmy się pierwsi na to zdobyli. Niemcy lubili wprawdzie debatować nad swemi wadami w latach mniej więcej 1810—1830, ale robili to tak, jak podrastające żaki szkolne, mędrkujące nad kwestjami wiary: w sposób satyryczny, uszczypliwy, dla dobrego tonu; nie było w tem ani powagi, ani poczucia spełniania przykrego obowiązku. Bawili się w mentorstwo, podczas gdy u nas wkłada się w to najszlachetniejsze pierwiastki duszy polskiej. Tembardziej też ubolewać trzeba, że z całej tej bolesnej pracy nie mogło być dotychczas żadnej korzyści, bo w pracy nie było — metody.

Żądaliśmy zawiele, a mianowicie odpowiedzi na pytanie: jaki jest charakter polaka, jako takiego, czyli t. zw. charakter narodowy polski? Pytanie takie musi pozostać zgoła bez odpowiedzi ze strony nauki, gdyż samo jest grubo nienaukowe — i dziwna rzecz, że tego nie spostrzeżono.

Niema żadnych stałych charakterów narodowych. Może być tylko ogólny charakter rasy, a więc charakter aryjski, semicki, mongolski i, to nawet o tyle tylko, o ile rasy te żyją zwarte, bez obcych domieszek i w prastarem swem środowisku. Pomiedzy rasami są rzeczywiście różnice antropologiczne tak znaczne, że da się tem wiele wytłómaczyć. A jednak nie wszystko! Nasze pszczoły, przeniesione do Australji, przestały tam robić zapasy miodu i nie zabijają trutniów. Dziecinny i próżniaczy murzyn afrykański stał się w Ameryce pracowitym, zapobiegli-

wym i okazał się po zniesieniu niewoli tak podatnym do kultury, że yankesi boją się jego ewentualnej konkurencji i dlatego nie chcą mu przyznać równouprawnienia. Madjarzy stracili zupełnie właściwości rasy mongolskiej; owszem, przejęli się zupełnie duchem aryjskim. Finlandczycy przypominają usposobieniem raczej norwegczyków, niż wszystkich swych rasowych pobratymców. Niewiele aryjskiego ducha jest w dzisiejszych grekach. Jeżeli tedy nawet charakter rasy nie jest ilością stałą, cóż dopiero narodowy. Pomiedzy narodami tej samej rasy różnice antropologiczne były zawsze bardzo małe w porównaniu z różnicami ras; różnice te zmniejszają się coraz bardziej w miarę, jak ułatwia się przesiedlanie — jakżeż więc tu żądać od nauki, by wyraźnie określiła charakter danego narodu?

Wszystko, co żywe, zmiennem jest, zmienia się więc i charakter narodowy. Wie o tem dobrze historia. Był czas, że Niemiec był najpotulniejszym stworzeniem na świecie; a jeszcze dawniej, w zaraniu dziejów polskich, rozbijali się po całej Europie — skandynawczycy. Szwajcar był niegdyś z zawodu żołnierzem, teraz jest hotelarzem. Włosi byli bankierami Europy, odznaczali się największą pomysłowością i przedsiębiorczością i panowali na morzach. Był czas, że Anglja nie posiadała ambicji narodowej i nie tylko politycy ich, ale nawet królowie bywali na cudzym żołdzie, możnowładztwo angielskie odznaczało się brakiem patriotyzmu, a ogół brakiem solidarności. Był niegdyś hiszpan zdobywcą i zarazem najbogatszym panem w Europie i nie był przytem próżnym. Na tatarach obserwować można doskonale tę zmienność. Poznaliśmy ich jako najeźdźców, ale nie zdobywców. W pokonanych ziemiach nie zostawiali załóg, ani nie sprawowali rządów; nie posiadali wcale ambicji państwowej. Chodziło im tylko o daniny i jassy, żeby żyć cudzym kosztem, bez pracy. Wyprawiali się na ludzi tak, jak inni ludzie wyprawiają się na łowy, dla zarobku. Byle ich żywić, byle na nich pracować było, obojętni byli zupełnie względem wszystkiego, co się zresztą działo w podbitych ziemiach, a najobojętniejsze były im sprawy religijne; sami żadnej właściwie religji nie mając, pełni byli największej tolerancji dla wszystkich religij. A gdy życie cudzym kosztem skończyło się, gdy Ruś nie

chciała się już opłacać baskakom, a w polu silniejszą się okazała, tatar, ten tatar-szarańcza, zamienia się z konieczności sam na rolnika, poczyną się też interesować sprawami religijnymi, przyjmuje u siebie z czcią Franciszkanów, nabywa charakteru dziwnie łagodnego, spokojnego, w pracy znajduje zadowolenie, i już, już zanosiło się na to, że przejdzie przez tę samą szkołę dziejową, jak madjar, i wejdzie w społeczność europejską jako nowy jej czynnik i to bardzo zdalny do cywilizacji. Gdybyż nie turcy! Dzięki im, nowa zmiana: wracają dawne narowy, zaczynają się znowu najazdy bez jakiegokolwiek politycznego celu, najazdy zarobkowe niejako, bo stanowiące środek utrzymania całego społeczeństwa, a Islam rozbudza w nich fanatyzm religijny, przymiot tak sprzeczny z całą tatarów przeszłością!

My nie stanowimy oczywiście wyjątku, i pókiśmy żywi pomiedzy żywymi, zmieniać się będziemy. Gdy więc kto zapyta o charakter polski, niechaj do pytania doda, o jaki pyta okres dziejowy? Dysputujemy więc o naszym dzisiejszym charakterze tak, jak o rozlicznych innych objawach współczesnego życia, ale porzucmy już próby odkrycia jakiejś formułki na całą przeszłość i przyszłość Polski, bo to nonsens. Zdarza się, że charakter pewnego narodu nie zmienia się przez całe wieki, ale bywają też wypadki zmian bardzo nagłych. Na to niema żadnych prawideł dziejowych, każde pokolenie może być jaknajbierniejszem lub też jaknajczynniejszem, każde robi za siebie i za siebie jest odpowiedzialnem wobec historii. Nie należy też tłómaczyć biegu dziejów charakterem narodowym, bo możnaby się dopuścić pomieszania skutków z przyczyną. Czasem charakter wywołuje wypadki, a czasem bywa odwrotnie. Sprawa to niezmiernie skomplikowana i nie da się żadną miarą wtłoczyć w uczoną formułkę. Zabobon o rzekomym stałym charakterze społeczeństwa, a choćby tylko część tego zabobonu, samo przypuszczenie, jakoby pewien przymiot, zaleta, czy wada, złączony był stale z samem istnieniem społeczeństwa, jest prosto wprowadzaniem do historii teorii predestynacji.

Roztrząsanie przyczyn upadku polskiego państwa zadaleko nas uniosło! Wystarcza bowiem najzupełniej szukać ich w samym tylko wieku XVIII. Jest to moje naj-

głębsze przekonanie, które śmiem wypowiedzieć po dwudziestu latach, spędzonych na studjowaniu historii polskiej. Jakiegokolwiek zresztą były nasze wady w r. 1700, dosyć było czasu na ich naprawę do r. 1772; ale my byliśmy w roku 1750 gorsi, niż w r. 1700, i w tem cały sekret tragedji, za rozwikłanie której niepotrzebnie odbywano wycieczki wstecz, hen! aż do przywileju koszyckiego! Niewinny ten akt jest sobie prosto pierwszą polską ustawą podatkową, której brak dawał się bardzo we znaki, tem bardziej, że inne narody miały już takie ustawy. Gdyby Kazimierz W. żył dłużej, zapewne byłaby ta ustawa powstała pod jego auspicjami. Tak zw. ustawodawstwo wiślickie potrzebowało uzupełnienia skodyfikowaniem powinności podatkowych, i to jest istotną przyczyną powstania przywileju koszyckiego, który tak zniesławiono, datując aż od niego początek upadku Polski! A czyż to nie zabawne, jak gorliwcy konstytucjonalizmu oburzali się na t. zw. ograniczenie władzy królewskiej w Polsce? Samą formą rządu nie da się wytłómaczyć wogóle upadek żadnego państwa. Stwierdza bowiem historia, że państwa kwitną i upadają przy najrozmaitszych formach rządu. Ale nam chodziło o wynalezienie formułki, któraby nam wytłómaczyła całą historję narodu, jeżeli nie od Popiela, toć przynajmniej od koszyckiego przywileju! Historia nie jest atoli nauką formułkową, a żywy warsztat życia ma tysiące kształtów, w których nie zorientuje się przenigdy zaden — doktryner. Dziejopisarstwo zaś nasze zaczynało już być nielada doktrynerstwem.

Gdy czytam będące w obiegu kompendja polskiej historii, doznaję wrażenia, albo że historia nasza jest nieprzerwanym szeregiem błędów, popełnianych bez ustanku i bez końca, że polacy są narodem, pozbawionym wręcz zdrowego rozsądku, albo też, że autor pozbawiony jest zmysłu historycznego. Inaczej nie zdołam sobie rozwikłać łamigłówek, jak można zarzucać, i to zasadniczo, brak zmysłu politycznego narodowi, który, otoczony po tylekroć najmniejbezpieczniejszymi koalicjami, a nie dotrzymujący kroku kulturze europejskiej, nie tylko dawał sobie rady, ale potęgą był i wpływał rozstrzygająco na losy innych. Należy tedy tłómaczyć z osobna każdy ustęp dziejów, bo wyjaśnienie okresu 1720—1780 r. nie wyjaśni nam ni-

czego, ani w poprzednich czasach, ani w następnych. Możemy mówić: niesforność XVIII wieku, brak poczucia państwowego w Polsce okresu saskiego i t. p., ale nigdy: niesforność polska, polska niezdatność państwowa i t. p.

Mniemam, że uwagi te mają nie tylko teoretyczną wartość. Nieprawdziwe poglądy muszą być szkodliwe dla życia publicznego, i nawet tak pożyteczna w zasadzie rzecz, jak badanie samego siebie, wtenczas tylko zda się na coś, gdy będzie prowadzona należycie. Znanstwo musi być dokładnem, bo inaczej z rzekomego znanstwa robi się tylko o jedno bałamuctwo więcej, a my rzeczywiście popadliśmy już w ciężkie w tej mierze bałamuctwo, niemal w dziwactwo. Zaczynają już pojawiać się tu i owdzie doktryny, oparte na «charakterze narodowym». Jak za doby romantycznej z rozważania misji dziejowej Polski powstał historjofobiczny mistycyzm, tak teraz, w naszych oczach, powstaje jakiś nowy prąd wytykania narodowi przyszłości na podstawie—zbadania jego charakteru! To zaś gorsze od tamtego o tyle, o ile dzisiejsi poeci niżsi są od Mickiewicza, a goniący za uliczną popularnością filozofowie niżsi od Cieszkowskiego. Jeżeli się temu zawczasu nie zapobieży, rozleje się niebawem nad całym narodem olbrzymi potop głupstwa.

Pozostawiam pewne aktualne szczegóły z dzisiejszego ruchu umysłowego do którego z następnych artykułów, żeby osobno pokazać, jak głupstwo się rodzi. Obecnie zwracam tylko uwagę, jak ważnem jest wykorzenienie zabobonu o niezmienności charakteru narodowego i o wrodzonej rzekomo polakom niepaństwowości.

Jak dotąd — zabobon ten zatacza coraz szersze kregi i chwytą się nawet tęgich głów. Ofiarą jego padł naprz. taki bystry uczony, jak prof. Aleksander Brückner.

W ostatnich latach zrobiono odkrycie, że nieszczęściu naszemu winien «słowiański charakter», i starą piosnkę zaczęto śpiewać na zmienioną trochę, a zawsze fałszywą nutę. Niemcy dawno już rozpisali się o różnych słowiańskich wadach, a zwłaszcza o braku zmysłu państwowego, i my wzięliśmy to od nich gotowe. Zaczęło się to podobno od powieści. Sienkiewicz spopularyzował bajeczkę o «słowiańskiej» indolencji, bajeczkę wymyśloną dla grzecznych niemieckich dzieci. Prze-

szło to już do dzieł naukowych i oto—nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe—prof. Brückner tłómaczy bieg dziejów literatury polskiej słowiańską indolencją! Jeżeli tak pójdzie dalej, doczekamy się historii rolnictwa, opartej na—charakterze słowiańskim, i będziemy udawali potem zdziwionych, dowiadując się, że trzypółówka istniała także u germańskich narodów!

Dzieło prof. Brücknera jest znakomitem. Jego «Dzieje literatury polskiej w zarysie», to szereg naukowych odkryć, to takie niebываłe pomnożenie naszego materiału naukowego, że równać się ta książka może pod tym względem z samą nawet «Genealogją Piastów» Balzera (z dziełem, którego ukazanie się stanowi epokę w badaniach historjograficznych). Uznając to najzupełniej i sam czerpiąc z wdzięcznością wiedzę z pracy prof. Brücknera, nie mogę jednak pogodzić się z jego formułkową historjofacją literatury polskiej. W XV wieku «brak wydatniejszego ruchu i jednostronność pewna świadczy o dziwnej opieszałości i gnuśności, o zastoju głów i serc»...—«wiek XV powtórzył się później w epoce saskiej». Nie rozwinęła się poezja narodowa w XV w. przez «wrodzoną gnuśność i niedbalstwo»...—«brak ruchliwości i ambicji słowiański»... «Opieszałość słowiańska zadawała się przejmowaniem obcego, byle gotowego» (dlatego słownictwo cechowe było z niemieckiego), potem zaś «protestantyzm polski ugrzązł, jak na mieliźnie, na apatji i konserwatyzmie słowiańskim» — że zaś «zupełnie narodową dawną literaturą nie była», winne temu «ksenomanja, naśladownictwo, grzech pierworodny słowiański» i t. p. i t. p. Doprawdy, historia byłaby najłatwiejszą ze wszystkich nauk, gdyby problemy dziejowe dały się rozwiązywać tak łatwemi formułkami! Nie mając odwagi polemizować z pr. B. publicznie w rzeczach historii literatury, poprzestaję na zwróceniu uwagi, że samo przypuszczenie jakiegoś «słowiańskiego» charakteru jest herezją naukową.

Słowianie mieli i mają aż dwie kultury, dwa wyznania i dwa klimaty (śródlądowy i morski, północny i południowy), a w toku dziejów takie zasadnicze różnice i tak odmienne stosunki społeczne i ekonomiczne — że aż śmiesznie mówić o jakimś ogólnym, wspólnym ich «charakterze». Nie wyklucza to

t. zw. idei słowiańskiej: wszak najrozmaitsze charaktery mogłyby prowadzić wspólną, np. politykę. Ale zanim zaczniemy bałamucić siebie «słowiańską» psychologją, poprośmy wprzód o wytłómaczenie, co też mianowicie wspólnego ma charakter dzisiejszego czecha i dzisiejszego bułgara? Ten niema w sobie niemal nic aryjskiego, a tamten pełen europejskich ambicji! Postawmyż w myśli obok siebie wielkorusyjskiego chłopca-rolnika i chorwackiego majtka, polskiego szlachcica obok bośniackiego beja i układajmyż z tego teorie słowiańskiego charakteru! Może to «wrodzona gnuśność» pozwoliła polakom stworzyć monarchję Jagiellonów i Wazów, a oprzeć się «potopowi»? Może przez tę wrodzoną gnuśność czarnogórcy utrzymali swą niepodległość? Może przez «słowiański brak ruchliwości» dotarł kupiec rosyjski do oceanu Spokojnego, a przez «brak ambicji» polacy szli pod Warne i Wiedeń? Przez «opieszałość» może nastąpiło odrodzenie Czech w XIX w.? «Apatja słowiańska i konserwatyzm» — chyba nie z husytyzmem w parze?! Sądzę, że starczy tych kilku uwag, żeby wykazać, że formułki o rzekomym słowiańskim charakterze nie są w stanie nic wytłómaczyć. Mówiąc więc o jakimkolwiek niedołęztwie, trzeba wyraźnie powiedzieć, kto i kiedy był niedołęznym, a nie zwałać wszystkiego na szczepowy charakter, zwłaszcza, że go nigdy nie było i dotychczas niema.

Dr. Fel. Koneczny.

RADA ROLNICZA.

Rada rolnicza zakończyła tegoroczną kadencję. Dzięki umiejętnemu rozkładowi pracy, polegającemu na tem, że każdy punkt programu był przedewszystkiem opracowany szczegółowo przez departament rolniczy, następnie rozpatrzone w osobnej komisji, złożonej z rolników, członków Rady, i dopiero wówczas debatowany w plenum Rady, rozstrzygnięto cały szereg spraw doniosłego dla rolnictwa znaczenia.

Wśród spraw powyższych najważniejszą była organizacja związków stowarzyszeń rolniczych. Cel i zadanie związków określone zostało przez Radę w ten sposób, iż obowiązkiem ich powinny być: reprezentacja interesów rolnictwa danego okręgu wobec władz centralnych i miejscowych, obrona tych interesów wszędzie, gdzie tego zajdzie potrzeba, opracowywanie postanowień obowiązujących w zakresie rolnictwa i starania o sankcję dla nich u władz, organizacja zjazdów rolniczych w danym okręgu, budowa elewatorów i składów zbożowych,

staranie o ułatwienie warunków kredytu i t. d. Teren działania związków odpowiadać winien ściśle sumie obszarów terytorjalnych wszystkich należących do danego związku stowarzyszeń rolniczych. Zarząd sprawami związku spoczywać ma w ręku ogólnego zebrania przedstawicieli stowarzyszeń, wchodzących w skład związku, oraz zarządu, wybieranego z pomiędzy tychże przedstawicieli. Proponowane przez departament rolniczy nadanie związkowi prawa opodatkowania członków związku zostało przez Radę uchylone, z obawy nieporozumień; dla zebrania środków potrzebnych uznano za wystarczające dobrowolne składki uczestników.

Ze sprawą o zabezpieczeniu robotników rolniczych od wypadków nieszczęśliwych Rada nie uznała za możliwe zatwierdzić się podczas sesji obecnej, ze względu na zupełny brak statystycznego materiału, mogącego rzucić choć trochę światła na faktyczny stan rzeczy. Wobec tego postanowiono ograniczyć się do notowania i zbierania danych o wypadkach nieszczęśliwych, rozpowszechniać wiadomości o środkach zabezpieczenia od nich robotników, wreszcie zorganizować niesienie natychmiastowej pomocy poszkodowanym.

Następny punkt obrad — organizację drobnych stowarzyszeń rolniczych, rozstrzygnięto w sposób następujący. Jako cel i zadanie podobnych stowarzyszeń uznano: 1) ułatwienie kupna niezbędnych w gospodarstwie przedmiotów i sprzedaży produktów rolnych, oraz organizację wspólnej przeróbki tych produktów, i 2) wpływanie na rozwój postępu rolniczego w gospodarce przez omawianie jej potrzeb i praktyczne urzeczywistnianie powziętych uchwał. Drobne stowarzyszenia mają więc prawo zakładać sklepy, wznosić zakłady przemysłowo-rolnicze, a zarazem organizować odczyty, wystawy i t. d. W celu ułatwienia powstawania podobnych stowarzyszeń, postanowiono, iż zatwierdzenie ich na podstawie ustawy normalnej zależy będzie od gubernatora.

Częste nadużycia przy sprzedaży nasion i nawozów sztucznych wykazały konieczność przedsięwzięcia pewnych środków obrony. Rada uznała w tym względzie za pożyteczne: rozpowszechniać drogą broszur i odczytów sposoby odróżniania produktów dobrych od falsyfikatów, przyczyniać się drogą zapomóg do powstawania stacyj doświadczalnych przy ziemstwach i towarzystwach rolniczych, utworzyć kilka podobnych stacyj rządowych, wpływać na powstawanie jaknajwiększej ilości składów nasion i nawozów przy ziemstwach i stowarzyszeniach rolniczych, wreszcie wydawać premje za ulepszone młocarnie i wialnie.

W celach rozwoju fabrykacji masła i sera, Rada zaprojektowała cały szereg środków, a mianowicie: zwiększenie ilości szkół i kursów mleczarstwa, utworzenie specjalnego instytutu dla przygotowywania kierowników gospodarki nabiałowej, zwiększenie ilości instruktorów, utworzenie pracowni doświadczalnych i bakteriologicznych, na wzór istniejących już w Syberji, wreszcie ulepszenie sposobów wyrobu i przechowywania masła i sera. Jednocześnie, dla uregulowania sprawy zbytu produktów nabiałowych, uznano za potrzebne: zorganizować kon-

trole i brakowanie partyj, przeznaczonych dla eksportu, pozostawiając przytem sprawę tę wyłącznie inicjatywie prywatnej, z pominięciem interwencji władz rządowych — jak również utworzyć zagranicą specjalne agentury sprzedaży masła.

J. G.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

NASZE OGRODNICTWO I PRZYSZŁA WYSTAWA.

Rozmowa z p. Teodorem Chrząńskim.

Nasze zasłużone Towarzystwo ogrodnicze za lat dwa obchodzić będzie dwudziestolecie swej płodnej i pożytku pełnej działalności. To dwudziestolecie postanowiono uczcić wielką wystawą ogrodniczą w Warszawie, a chcąc uczynić coś istotnie pięknego i doniosłego, praktyczni ogrodnicy nasi już teraz biorą się do dzieła, opracowują plany, układają konkursy, debatują nad szczegółami.

Jedną przytem rzecz wzięła trochę ich projekty: zamierzona od lat paru a niesłyszanie tępo posuwająca się sprawa powszechnej krajowej wystawy rolniczo-przemysłowej — kulturalnej. Gdyby ta doszła za lat parę do skutku — co się wydało rzeczą zgoła nieprawdopodobną, wobec braku dotychczas poważniejszych, fundamentalnych przygotowań — wystawa ogrodnicza musiałaby się, oczywiście, przystosować do ogólnego planu, stać się tylko jednym z oddziałów większej całości. Nasi ogrodnicy przygotowują się i na tę ewentualność, a przynajmniej z nią się rachują. Skoro jednak powszechna wystawa, nawet gdyby w poważny i energiczny sposób zabrano się do niej, na rok 1905 gotową byćby nie mogła, wystawa ogrodnicza najprawdopodobniej będzie miała charakter specjalny i samodzielny i przedstawi się naszemu ogólni — bez konkurencji.

Jednym z sekretarzy przyszłej wystawy ogrodniczej jest znany planista, p. Teodor Chrząński. Do niego udałem się po informacje — ogólne i nieco szczegółowsze; zupełnie bowiem szczegółowe należą do pism specjalnych.

— Mogę panu służyć tylko moimi osobistymi poglądami — rzekł mi p. Chrząński — które może wydadzą się czytelnikom pańskim nieco za pesymistyczne. Ale dla mnie jazda po obłokach nigdy nie miała szczególniejszych powabów; w ogrodnictwie zaś nie zdołaliśmy się odznaczyć wybitnie na polu powszechnej kultury...

— Jednak ruch miejscowy...

— Jest, oczywiście. W porównaniu z tem, co było lat temu jeszcze dwadzieścia, zrobiło się nawet dużo, tego nie da się zaprzeczyć; w stosunku do potrzeb jednak, doprawdy, nie do zbytku wiele. Corocznie miliony rubli płacimy jeszcze zagranicy za plody ogrodnicze...

— Miliony?!

— Tak, panie, miliony, i to wiele milionów. Samych nasion sprowadzamy więcej z pewnością jak za milion rubli. A dalej kwiaty, owoce, nowalje... Towarzystwo ogrodnicze nasze uczyniło wiele, to rzecz oczywista. Oparto ono nasze ogrodnictwo na racjonalnych, naukowych podstawach, wytworzyło sporo zamięłowania do przedmiotów ogrod-

nicznych, było pośrednikiem między krajem naszym a wszystkim tem, co się zrobiło i co się robi ustawicznie na danym polu w zachodnich krajach; dało ono oparcie wszystkim żywiołom dobrej woli, było czynnikiem postępu i kultury, wyrobiło ludzi, stworzyło literaturę specjalną, ciągle jeszcze ubogą, niestety. Zasługi więc ma, i poważne. Ale *nec Hercules contra plures*. Towarzystwo było jedno na duży kawał Bożego świata. Dopiero niedawno przybyło mu z pomocą Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze, które wzięło sobie za zadanie spopularyzować i udostępnić zdobycze nowoczesnego ogrodnictwa wśród najszerszych warstw społecznych. Ostatecznie więc mamy już dwa towarzystwa i przytem trzy pisma specjalne: «Ogrodnik Polski», «Pszczelarz i Ogrodnik» i «Gospodarz» — to ostatnie popularne i w równej mierze rolnictwu jak ogrodnictwu służące.

— Co się tyczy szczegółowych działów...

— Szczegółowe działy? Więc kwiaciarstwo nasze stanowczo upada...

— Czyżby nasze panie straciły zamiłowanie do tych arcydzieł natury?

— O to nie należy się obawiać. Konsumcja kwiatów niezawodnie u nas wzrasta, tylko, niestety, tę konsumcję zaspakaja nie produkcja krajowa, ale import zagraniczny. Z południa przychodzą kwiaty masami, dzięki niskim cłom, i zalewają nasz rynek. Konkurencja z niemi jest niemożliwą, bo one tam rosną pod gołym niebem, więc są tanie, u nas zaś «pędzone», czyli sztucznie hodowane być muszą, a więc pokryć trzeba koszt budynków specjalnych, opału, dozoru i t. p. Kiedy na Południu róża np. miną już i nasze ukazują się na rynku, publiczność zaczyna sarkać: «Co? — mówi — w maju droższe są róży niż w styczniu?!» Kilku bardzo poważnych hodowców, którzy doskonale byli przygotowani do pędzenia kwiatów, obecnie musiało zarzucić ten dział i wziąć się do czego innego. Na tem polu więc trzeba zaznaczyć upadek...

— Podniesienie cła na kwiaty polepszyłyby jednak sprawę.

— Ma się rozumieć. Kwiaty byłyby wtedy nieco droższe, rzecz prosta, ale bogactwo krajowe zyskałoby na tem. Co do owoców, również niema czem się zbyt chwalić. Posiadamy wprawdzie pewne odmiany krajowe gruszek, jak jakubówka, królewna, pomarańczówka, sapieżanka — i jabłek, jak: kosztela, król Sobieski, montwillówka i inne, w wytworzeniu się których więcej przypadek odgrywał rolę, aniżeli umiejętność ogrodnicza hodowców. Zdarza się jednak, że i to nasze dobro zabierają nam niemiaszki, którzy wprost ukradną jaką naszą odmianę, opiszą ją, nazwą po niemiecku i tak zgermanizowaną rozpowszechnią po świecie. Nam zaś brak książek do określania odmian i musimy patrzeć na tę zaborczość zrezygnowani. Ogólną wadą naszą jest zbyt wczesne zrywanie owoców — polska niecierpliwość więc. Owoce powinien być zrywany na tydzień przed dojrzaniem, zimowe zaś owoce — w październiku.

— Czy nasze owocarstwo ma jednak przyszłość?

— Bezwarunkowo, i to poważną. Jabłko doskonale się u nas chowa, również i śliwki, szczególnie na południu Powi-

śla; grusza także się udaje. Tylko abyśmy mieli ztąd jakiś istotniejszy pożytek, należy zupełnie inaczej prowadzić sady, niż to dotąd miało miejsce; należy je mianowicie zorganizować na sposób przemysłowy, hodować jakieś dwie lub trzy odmiany tylko, ale za to w dużych ilościach. Ot, kiedyś zażądano od nas owoców z Norwegji i Szwecji, ale zażądano po 20 wagonów danej odmiany. Tyle nikt nie był w stanie u nas dostarczyć i nadzieja na wywóz speliła na niczem. Zaznaczyć jednak należy, iż od czasów jarmarków na owoce, jakie urządzamy od pewnego czasu, nasi ogrodnicy nauczyli się dwóch ważnych czynności: gatunkowania ich i pakowania. Jest to duży już postęp. Inny postęp: ułożyliśmy też tak zwane *dobory* owoców, najważniejszych do holowli w danej miejscowości, tymczasem głównie na okolice Warszawy; dobery te parę razy już poprawiono; jest to także ważna zdobycz, przedsiębiorca bowiem, któryby chciał założyć duży handlowy ogród, ma już gotowe, przez praktykę stwierdzone, wskazania i informacje.

— A warzywnictwo?

— To przedstawia się o wiele lepiej a nawet można powiedzieć: wcale nie najgorzej. «Badylarstwo», jak to u nas nazywają, prowadzi się już na sposób niby fabryczny, produkcja jest duża, ceny możliwe. Wprawdzie kanalizacja Warszawy, topiąc w rzece masy nawozu, pozbawiła ogrodnictwo nasze — miljonów rubli, co się pomyślnie na warzywnictwie odbić nie mogło. Przetrwalo ono jednak ten kryzys. Tymczasem grozi drugi kryzys — podobny: miasto chce spalać śmiecie. Podobno nawet jeden próbny piec kremacyjny stanie już wkrótce. Jeżeli ten system zostanie zastosowany do wszystkich bez wyjątku odpadków, jeżeli nie będzie urządzane gatunkowanie, to ogrodnictwo znowu straci miliony. Cóż dalej? O nasionach niewiele jest do powiedzenia. Brak nam i ludzi i kapitałów, aby rozwinąć ten dział. Przytem jeżeli wytwarzamy nasiona, (najważniej i najmniej umiejętniej prowadzi to p. Trojanowski w Miechowie) — to zwykle całe mnóstwo gatunków i odmian, tymczasem konieczną jest i tu specjalizacja, aby dojść do rezultatów poważnych. O mojej specjalności, o *planowaniu* także dużo powiedzieć się nie da; mamy wprawdzie planistów — kilku nawet rzeczywiście utalentowanych — ale wśród ogółu jeszcze się nie rozpowszechniło poczucie potrzeby specjalisty do zakładania lub porządkowania ogrodów. Kto chce wybudować dom, ten idzie do budowniczego, ale kto chce założyć ogród, ten pewien jest, iż sam to uczynić potrafi, w gruncie rzeczy zaś zdaje wszystko na łaskę jakiegoś samouczka wiejskiego, mało wykwalifikowanego, ale zato pewnego siebie bardzo. Zresztą należy i to wziąć pod uwagę, że kraj nasz jest biedny jeszcze, że więc mało mamy środków na urządzenie ozdobnych ogrodów; na Zachodzie ziemia jest droższa, więc koszta urządzania na niej ogrodów w umiejętny sposób stanowią jakiś procent tej ceny i nie rażą, jak u nas, dysproporcją. Ale i tu ruch jest, bądź co bądź. W niektórych pierwszorzędnym miejscowościach, podmiejskich przynajmniej, jak Konstancin i Milanówek, już i planista znajduje coś do roboty.

— Jakież są dezyderaty wasze głównejsze, panowie ogrodnicy?

— Cło na kwiaty większe, o tem już wspominałem. Potrzebne byłyby stacje doświadczalne w różnych miejscowościach kraju dla ułożenia doboru owoców dla każdej okolicy oddzielnie, bo warunki gleby i klimatu są różne. Dziś poważniejszy ruch wytworzył się około Warszawy tylko, a to nie wystarcza. Brak nam dalej ogrodników głębiej wykwalifikowanych. Szkoły ogrodnicze niedzielne są pilną potrzebą i o to należałoby się starać. Wśród ludu naszego wiadomości ogrodnicze są szczupłe i błędne. Towarzystwo ogrodnicze nasze rozdaje chłopom wprawdzie bezpłatnie dziczki i zrazy, to jest coś, ale tego mało; chłopem naszym nikt nie kieruje, to też sady ma zapuszczone i zwyrodniałe — tam, gdzie ma. I pisarzy-specjalistów brak nam. Nasza ogrodnicza literatura, zarówno naukowa jak popularna, jest uboga; należałoby może za pomocą konkursów pobudzić pióra do ruchu. Co się tyczy sadownictwa, sędzę, że ma ono wielką przyszłość u nas, o ile wezmą się do zakładania przemysłowych ogrodów obywatele ziemscy. Nasi ogrodnicy nie mają dość ziemi na to, ani środków wogóle. W końcu należałoby pomyśleć o uregulowaniu naszego handlu ogrodniczego. Ale to już dalsza sprawa. Najprzód należy nam się postarać mieć co sprzedawać; później dopiero może stanąć na porządku dziennym sprawa, jak sprzedawać.

— Wobec tego wszystkiego, co mi pan powiedział, przyszła wystawa ogrodnicza przedstawi się dość skromnie...

— O, w każdym razie będzie ona interesująca i zaświadczy o tem, iż na każdym polu naszego fachu istnieją poważne usiłowania — zresztą, nie odrazu Kraków zbudowany. Przez lat dwadzieścia ostatnie zrobiliśmy coś niecoś — warto to pokazać i zanotować sobie. W każdym razie, sędzę, wystawa zostanie dobrze urządzoną i umiejętnie wyzyska to wszystko, co tylko wyzyskać się u nas da. Podniesiono sprawę, aby przy okazji tej wystawy znieść u nas medale, które gdzieindziej już przestały odgrywać rolę, np. w Niemczech. Każdy wystawiłby, co by miał najlepszego i na tem koniec. Ale taka reforma nie da się jeszcze u nas przeprowadzić; najprzód — ogół zamala do niej jest przygotowany, a następnie nasi młodzi ogrodnicy zaprotowali przeciwko zniesieniu tych czezych odznaczeń. Dały się słyszeć głosy: «Oni, starzy, nabrali sobie medali i chcą teraz nas pozbawić prawa do otrzymywania ich». Postanowiono więc: *primo*, urządź wystawę ogólną bez nagród, charakteru handlowego — to jest ze sprzedażą na miejscu, i *secundo*, szereg konkursów ściśle określonych, z warunkami dokładnie oznaczonymi, tak, aby porównywanie było możliwe i nietrudne, a sędzenie oparte na podstawach konkretnych; zwycięzcy tych konkursów otrzymywać będą odznaczenia. Tak więc znaleziono sposób zaspokojenia obu kierunków: i postępu, i rutyny.

Ostateczny plan wystawy i warunki, a także zadania konkursów ogłoszone zostaną jesienią; obecnie opracowywane są w komisjach specjalnych.

Warszawa.

Varsoviensis.

SĄDY I POGLĄDY.

III.

Wyjątkowe stanowisko zajmują wśród prasy rosyjskiej «Moskowsk. Wiedomosti». Jest to skamieniałe, nie rachujące się z życiem, bo z natury martwe odbicie zasady biurokratycznej abstrakcji. Zarówno do rdzennych guberni państwa, jak i do kresów, stosuje organ p. Gringmutha nieubłagany, ale nie dający się urzezywistnić, a zatem czysto fikcyjny ideał sprowadzenia wszelkich potrzeb i pragnień do jednego miarownika, objęcia jedną miarą wszystkich warunków bytu, wytrzebienia jakiegokolwiek samodzielności życiowej, zniwelowania form. Znieść w rdzennej Rosji samorząd ziemski i miejski, zaniechać wszelkich reform i jakichbądź ustępstw z regulaminu bezwarunkowo jednostajnego, jedne kresy państwa pozbawić nawet cienia odrębnych instytucyj tam jeszcze istniejących, inne zaś kresy, które już śladów organizacji odrębnej nie zachowały, strzedz czujnie od ewentualnego wyodrębnienia, rzucając wciąż na nie podejrzenie, że przewrotowe knują zamiary — oto w krótkich słowach program polityczny dziennika moskiewskiego.

Rzecz prosta, iż poglądy tego rodzaju prowadzą do utożsamiania rzeczy najróżnorodniejszych, do uogólnień, zostających w jawnej sprzeczności z prawdziwymi faktami i logiką. Najświeższy przykład bezwzględego walenia do kupy faktów i stosunków, wzajemnie do siebie niepodobnych, znajdujemy w ostatnim z całego szeregu artykułów «Mosk. Wied.», pod tytułem: «Jak mamy zachowywać się (jak nam byt) z naszymi kresami?»

Zaczyna się ten artykuł następującym okresem: «Spoglądają z przyczajonym oddechem Tyflis, Warszawa, Wilno, Ryga i Rewel na Helsingfors: tam bowiem rozstrzyga się doniosłe zagadnienie — czem mają być nasze kresy». Przytaczamy następnie końcowy ustęp artykułu: «Jeszcze Finlandja nie doświadczyła skutków buntu swego, to też trwa ona dalej w objawianiu swej bezczelności. Uspokoi się dopiero wówczas, gdy podobnej dostanie nauki, jaka w swoim czasie spotkała polaków, a równocześnie z tem uspokoją się też ostatecznie i polacy, baltowie i ormianie, zrozumiałwszy, iż rząd posiada w stosunku do kresów ściśle obmyśloną politykę państwową, od której nie odstąpi ani pod wpływem jakichbądź osobistych poglądów wykonawców tej polityki, ani, jeszcze mniej, na skutek jakichbądź wymagań buntowników miejscowych».

Nie mamy oczywiście na myśli poruszać spraw finlandzkich, a zresz-

sohność spotkać się z młodym kapłanem. Mówiliśmy dużo o tych sprawach, którym on poświęcił niepodzielnie swe zycie, a które każdego polaka muszą w najwyższym stopniu interesować.

— Jak to już zaznaczyliśmy w pierwszej naszej odezwie—mówił ks. Zimmermann — «Ruch» przeznaczony jest dla sfer bardziej wykształconych, ze szczególnem uwzględnieniem tych wszystkich, którzy biorą lub pragną brać udział w podniesieniu duchowym i polepszeniu dobrobytu warstw pracujących, oraz w działalności lub kierownictwie stowarzyszeń i instytucyj, w łonie tych warstw powstałych albo powstać mających, a ku tymże celom dążących.

Przy licznych zajęciach obowiązkowych, które pochłaniają czas tak duchownych jak ludzi świeckich, nawet mężowie najlepszej woli odczuwali często brak przewodnika, któryby im udzielał rad i wskazówek oraz materiały do wykładów i nauk—któryby im ułatwił kierownictwo i współdziałanie w pracy towarzystw ludowych.

«Ruch» ma być tym doradcą i pomocnikiem w kierowaniu stowarzyszeniami robotników, czeladzi, terminatorów, robotnic etc. Pragnie dawać informacje, niezbędne do założenia i do prowadzenia związków zawodowych, ażeby je uchronić od wpływu socjalistów. Wychodzimy z zasady, iż niedość jest mówić ludziom pracującym o niebie; trzeba się również starać, by im było dobrze na ziemi!...

Z zadań tych «Ruch Chrześcijańsko-Społeczny» wywiązuje się przez popularne objaśnianie bieżących kwestyj społecznych, i wyjaśnianie stanowiska, jakie katolicy względem tychże kwestyj zajmują lub zająć powinni—przez informowanie o instytucjach społecznych, używanych dotychczas lub nowo-powstających i przez wyświechtanie, o ile te urządzenia i organizacje w naszym społeczeństwie znaleźć winny lub znaleźć mogą zastosowanie praktyczne.

Prócz tego «Ruch» podaje wskazówki praktyczne wszelkiego rodzaju, potrzebne do prowadzenia stowarzyszeń, roztrząsa sprawy, dotyczące instytucyj dobroczynnych i humanitarnych, istniejących lub powstać mogących w łonie towarzystw rolniczych (kasy, spółki, związki zawodowe), zamieszcza wiadomości o najnowszych wydawnictwach z zakresu socjologii, przepisy administracyjne i wyroki sądowe, dotyczące prawa o stowarzyszeniach i związkach i t. d.

Ponieważ uważamy, iż socjaliści prawie bez wyjątku są wrogami religji, przeto staramy się przeciwdziałać ich wpływowi i poświęcamy osobny dział informacjom o rozwoju tych doktryn, o organizacji socjalnych-demokratów i o ich prasie.

— Zadania nie łatwe!

Ks. Zimmermann odpowiada żywo:

— Tak jest, atoli mam ufność, iż nasza akcja, zapoczątkowana z iniekatywy i zachęty najdosłojniejszego ks. arcybiskupa Stabilewskiego, okaże się owocną w skutkach. Dziś już dwutygodnik nasz posiada 700 abonentów. Liczba ich zwiększa się nieustannie. Narazie największą trudność stanowi brak współpracowników. Trzeba ich dopiero wyrobić.

Z tych słów zacnego kapłana widzimy, iż «Ruch Chrześcijańsko-Społeczny»

daży do uswiadomienia i wzmocnienia ducha obywatelskiego wśród duchownej i świeckiej inteligencji wielkopolskiej, do wprzegnięcia jej do pracy społecznej. W jednym ze swych pięknych artykułów, powołując się na encyklikę papieżką, ks. Zimmermann pisak:

— «Ze szczytów opoki Piotrowej, budzącej ludzkosc do zycia, swiatla i szczescia, idzie dzis pobudka do tych wśród nas, którzy są urodzeni do wielkich czynów, aby zrozumieli, iż z woli Bozej przypadło im dzis wielkie apostołstwo pójscia do szarego tłumu i pracowania z nim nad nim—o lepszą przyszłość».

Gordon.

ECHA ZACHODNIE.

LWÓW, 6 kwietnia.

Wzgon księcia Eustachego Sanguszki. Załatwienie sprawy teatralnej. Złot Sokołów.

△ W piątek otrzymano we Lwowie smutną wiadomość o zgonie zasłużonego dla Galicji męża, ks. Eustachego Sanguszki, który, uległszy ciężkiej chorobie gardła, zmarł d. 3 b. m. w Bozen.

Ś. p. Eustachy-Stanisław Sanguszko-Lubartowicz, były marszałek i namiestnik Galicji, dziedziczny członek Izby panów, kawaler orderu Złotego Runa, tajny radca i poseł na sejm krajowy, urodził się dnia 28 sierpnia 1842 roku w Tarnowie, z ojca Władysława i matki Izabeli z ks. Lubomirskich. Osiągnawszy wiek przepisany, wszedł do sejmu galicyjskiego, jako poseł z kurji małej posiadłości powiatu tarnowskiego, rozpoczynając w ten sposób swoją długoletnią i dla kraju pożyteczną działalność. Po hr. Janie Tarnowskim mianowany marszałkiem Galicji w roku 1890, piastuje ten wysoki i odpowiedzialny urząd aż do chwili powołania hr. Kazimierza Badeniego ze stanowiska namiestnika Galicji na prezydenturę gabinetu ministrów. Dnia 5 października 1895 roku obejmuje Sanguszko ster rządów krajowego i kieruje nim wprawna swą, acz nieco załagodną ręką przez lat trzy, do d. 29 marca 1898 r., kiedy to znudzony pracą, ustępuje miejsca obecnemu namiestnikowi Galicji, Leonowi hr. Pinińskiemu.

Z ks. Sanguszką schodzi do grobu wielki magnat polski, gorący przyjaciel ludu, który mu też za tę przyjaźń odplacał miłością, człowiek, otoczony w całym społeczeństwie polskim wielką sympatją i szacunkiem.

Zmarły pozostawił wdowę, Konstancję z hr. Zamojskich i dwuletniego syna. Na wiadomość o zgonie ks. Sanguszki rada miejska i Wydział krajowy uchwałyły wystosować pismo kondolencyjne do wdowy i wysłać deputację na pogrzeb, który odbędzie się w rodzinnych dobrach zmarłego, w Gumnińskach.

Przestronna sala, w której co czwartku zbierają się ojcowie naszego grodu na energiczne częstokroć narady nad jej dobrem, dawno już nie widziała takiego animuszu, a zarazem animozji, jakie przez dwa z rzędu wieczory—czwartkowy i piątkowy zeszłego tygodnia, malowały się na obliczach czcigodnych ojców. Toczyła się jeneralna dyskusja

w sprawie odnowienia kontraktu z obecnym dzierżawcą teatru miejskiego, p. Tadeuszem Pawlikowskim. Dzięki zbiegowi wielu okoliczności, sprawa ta stała się do pewnego stopnia zasadniczą, ponieważ chodziło o to, czy miasto ma obowiązek popierania sztuki polskiej, nawet z pewnemi ofiarami pieniężnymi, czy też wolno mu zbudowany przez siebie teatr traktować mniej więcej na równi z każdym innym przedsiębiorstwem, np. z rówieśnicą teatru, niezmiernie europejską bydłobójnią.

Według tych dwóch zasadniczych, jak powiadam, stanowisk ugrupowały się szyki wojenne w łonie lwowskiej rady. Idealistom, zwolennikom sztuki narodowej i wyznawcom zasady jednego z wielkich lwowian, Hausnera, że Lwów powinien być najwięcej polskim ze wszystkich miast polskich, przewodzili członkowie komisji teatralnej, która, jak w poprzednich donosiłem korespondencjach, stanęła wobec znakomitego, dzielnego dyrektora na stanowisku lojalnem i kulturalnem, mianowicie, że należy szanować w nim i cenić jego fanatyczny prawie kult dla sztuki i wybitnej jego działalności artystycznej raczej wszelkimi środkami, a nawet ofiarami pomagać, niż przeszkadzać. Przeciwnicy tej zasady ugrupowali się pod sztandarem wytrwałego konkurenta, p. Pawlikowskiego, dyrektora Filharmonji lwowskiej p. Ludwika Hellera, który w nadesłanej ni ztąd ni zowąd ofercie obiecywał miastu złote góry za wydzierżawienie teatralnego gmachu.

Czwartkowa dyskusja szczegółowa miała charakter wstępnego harcu przed ostatecznym, rozstrzygającym bojem, który nastąpił dopiero nazajutrz. Krzyżowały się argumenty, leciały dowcipy, chychotała satyra, jęczała logika, tryumfowały błyski uczuć obywatelskich i cywilizowanego myślenia, a zatłoczona galerja raz po raz to grzmiała oklaskami, to pomrukiwała szyderstwem. Lwów umie interesować się sztuką, a co ważniejsza, rozumie się na sztuce. Wreszcie harcownicy, znużeni kilkugodzinnym tańcem, wybrali zwyczajem starożytnych swych przodków dwóch z pośród siebie najteższych w językach i głowach, aby jako nowożytni «mówcy jeneralni» starli miecze argumentów i kopje dowcipów po raz ostatni i rozstrzygający. Zwolenników p. Pawlikowskiego i prawdziwej sztuki przedstawiał adwokat dr. Loewenstein, stronnictwo naiwnej kredki i p. Hellera uosabiał prof. Dziwiński. Piątkowe starcie zapasników długo nie trwało. Cięty i nieublagany prawnik w mig rozbroił matematyka z jego cyfrowych argumentów i potem bezbronnego dobił własną jego bronią. Frenetyczne oklaski z galeryj i gorąca owacja na sali wynagrodziły sownie trud bojowy d-rowsi Loewensteinowi. Jednakowoż regulamin parlamentarny wymagał jeszcze formalnego zakończenia sprawy. Uchwalono uczynić mu zadość—imiennem głosowaniem. I oto lepszy, cywilizowańszy i kulturalniejszy Lwów odniósł walne zwycięstwo. Na 65 obecnych radnych za wnioskami komisji teatralnej oświadczyło się 43, przeciw niej, a za p. Hellerem tylko 19. Trzech radnych wstrzymało się od głosowania.

Ponieważ w czasie dwudniowej dyskusji argumentowano także zamieszczonym

w «Kraju» listem p. Przybyszewskiego, w którym tenże oświadczył, że we Lwowie o rzeczach sztuki decydują krawcy, rzeźnicy i kawiarze, przeto sądzą, że nie od rzeczy będzie, zaznajomić czytelników «Kraju» z fachem osobistym tych wszystkich, którzy srodze krytykowali działalność dyrektorską p. Pawlikowskiego, przeciwstawiając takim dzielom, jak: «Wesele» Wyspiańskiego, «Zaczarowane koło» Rydla, «Manru» Paderewskiego i mnóstwu innych, które p. Pawlikowski wystawił—«Barbarę Radziwiłłównę». Oto i na 19 głoszących przeciw niemu, jako złemu dyrektorowi artystycznemu, było: 3 krawców, 1 blacharz, 1 rusznikarz, 1 rękawicznik, 1 introligator, 2 szynkarzy, 1 bankier, 6 kapców i—1 profesor.

W świecie tutejszych Sokółów panuje ogromny ruch. Przygotowania do IV zlotu, który odbędzie się 28 i 29 czerwca, są już w pełnym toku. Utworzone przez związek gniazd sokolich komisje i komitety pracują gorączkowo. Sala gimnastyczna przepelniona członkami, wprawiającymi się do wielkiego turnieju. Ćwiczenia odbywają się przy dźwiękach kapeli, grającej skomponowane *ad hoc* utwory. Liczba ćwiczących się wzrasta z każdym dniem. Lwów zaimponuje zapewne liczbą i doborem Sokółów. Rada miejska wspiera we wszystkim komitet, który już teraz troska się o godne przyjęcie słowiańskich gości, których liczba da się określić na trzy tysiące przeszło. Przewodnictwo czeskiego związku sokolego zapowiedziało osobnem pismem przybycie półtora tysiąca Sokółów czeskich. Z Poznania i wogóle z Niemiec przybędą także liczne drużyny. Wybierają się również polscy Sokoli ze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, aby reprezentować na zlocie zamorską Polonję. Sokolowie słoweńscy i chorwaccy zapowiedzieli również przybycie osobnemi pociągami. O galicyjskich gniazdach prowincjonalnych rozumie się samo przez się, że przybędą wszystkie bez wyjątku. Będzie to więc wielkie «lustrum» kwiatu młodzieży nie tylko polskiej, ale i słowiańskiej wogóle. Lwią stolicę oczekują piękne, podniosłe dni.

Sigma.

BERLIN, 4 kwietnia.

Ustry ton posła Głębockiego. P. Studt i p. Konopnicka. Z Izby panów.

△ Ostatnie rozprawy budżetowe w sejmie pruskim przybierały zawsze ton ostrzejszy ilekroć posłowie polscy występowali przeciw pozycjom antypolskim. Stało się więc tak, że ks. prałat Stychel posprzeczał się z ministrem Studtem, a poseł Głębocki z ministrem Rheinbabenem, który aż pięścią stuknął i zapewniał prześwietną Izbę, iż nigdy jeszcze nie słyszał tak podburzającej mowy, jak mowa Głębockiego. Istotnie, była to mowa śmiała. Z jednych kół polskich posypały się wyrazy wdzięczności dla odważnego posła, z innych głosy przestrogi, wzywające do umiarkowania. W dziennikach polskich nawet rozpoczęła się polemika o to, czy poseł Głębocki nie naraził sprawy polskiej. Ktoś z pośród autoramentu ostrożnych twierdził nawet, że gdyby nie ostry ton przemówień polskich, to sejm pruski może-

by nie uchwalił milionów na cele antypolskie! Niestety, oczywiście to złudzenie, że grzeczne słowo któregośkolwiek posła polskiego może wstrzymać dziejowy pochód germanizacji.

Cóż wreszcie strasznego rzekł p. Głębocki p. Rheinbabenowi? Była to całkiem lojalna mowa posła, karzącego nadużycia i wytykającego błędy. Prawno-państwowego gruntu pruskiego poseł ten nie opuścił ani razu. Przestrzegając przed korupcją, jaką mogą wnieść dodatki do pensyj dla urzędników w dzielnicach wschodnich, i mówił inne rzeczy w tymże duchu. Polski poseł jest tego samego zdania, co i wielu Niemców z centrum, albo też i znany historyk Delbrück. «Najstraszniejszą» rzeczą, którą wygłosił p. Głębocki, była wzmianka o historycznym polskim orle, o którym ludność pamięta. I to p. Głębocki miał prawo powiedzieć, gdyż nawet sam Wilhelm II w ostatniej mowie poznańskiej przyznał ludności miejscowej prawo dożywienia historycznych wspomnień. Wreszcie rzekł p. Głębocki, że ludność polska schyliła głowę nie tyle przed orłem niemieckim, ile przed losem, który ją oddał pod panowanie pruskie. To znaczy, że mówił lojalnie, że nie schodził ze stanowiska poddanego pruskiego, ale tylko stwierdzał fakt, że ludność polska nie ma prosto powodu do kochania się w rządzie pruskim, którego ministrowie kują prawa przeciw jej językowi i występują przeciw jej właściwościom historyczno-narodowym. Wolno było p. Rheinbabenowi z tego powodu walić pięścią w pulpit, ale wolno było i posłowi Głębockiemu mówić to, na co zezwalają ustawy zasadnicze państwa.

Nie można też pominąć milczeniem i humorystycznej walki ministra Studta z posłem Mizerskim, który stawił szkole pruskiej ciężkie zarzuty natury pedagogicznej i kulturalnej. P. Studt natomiast zaczął wytykać p. Mizerskiemu, że w Krakowie brał on udział w obchodzie jubileuszowym na cześć pewnej damy (Konopnickiej). I dalejże w sejmie pruskim wystawiać knowania p. Konopnickiej w najczarniejszych barwach: «Moi panowie—wołał—co się tyczy działalności zagranicznej w sprawie wrzesińskiej ze strony tej pani, którą poseł nazwał największą poetką współczesną, o tem świadczą fakty: we Włoszech udało się jej pobudzić wrażliwą fantazję ludności, bo wskazywała jej pruskie barbarzyństwo, niesprawiedliwość pruskich tyranów i gnębieli, a posługiwała się przytem plakatami, na których szumne rezolucje towarzystw przeciw szkole pruskiej wydrukowano!»

P. Studt pokazywał w Izbie plakat z protestem włosków przeciw torturom wrzesińskim i uskarżał się jeszcze na jakąś inną damę, która doń wystosowała obraźliwy list. «Mógłbym ją pociągnąć do sądu, ale nie chcę jej robić męczenniczką»—zakończył minister. P. Studt zapewniał jeszcze, że prasa polska również ciągle knuje przeciw Prusom i psuje im opinię w oczach całego świata. P. Mizerski zaśmiał się. Jaktó? Prasa polska, która jest dziesięciokrotnie drobniejszą od niemieckiej, która przeważnie wychodzi pod innym berłem i wpływu politycznego nie posiada? Nie, p. minister stanowczo przesadza znaczenie pra-

sy polskiej! Nie prasa, lecz fakty wołają do opinji Europy...

Pruska Izba panów, czyli «wysoka izba junkrów» zatwierdziła przedwczoraj wszystkie uchwalone przez sejm etaty ministerstwa skarbu wraz z owemi słynnemi 11½ milionami marek «antypolskich łapówek». Ciekawą jest okoliczność, że przy tej sposobności zadowolenie objawił: właściciel dóbr smoguleckich, hr. Bogdan Czapski i starosta krajowy Poznańskiego, p. Zygmunt Dziembowski, obaj sprusaczeni. Pierwszy dziękował za pałac cesarski w Poznaniu, drugi potakiwał, gdy minister Rheinbaben oświadczył junkrom, iż «wolno polakom trzymać się wiary i języka przodków, pod warunkiem, że nazawsze pozostaną niemcami!» Do tego dziwnego oświadczenia dodał b. naczelny prezes Księstwa, bar. Wilamowitz, że wszystko, co rząd robi, robi jedynie w «interesie polaków». Szczególne rozumienie interesu polskiego!

Bój.

POZNAŃ, 4 kwietnia.

(Akcja przedwyborcza. Kandydatury. Wiec przedwyborczy w Poznaniu. Oświadczenia p. Chrzanowskiego. Rezolucja szlaka. Z teatru).

△ Półtrzecia miesiąca zaledwie dzieli nas od wyborów. Termin ich został wyznaczony na 16 czerwca. Niemcy przeciągają się w odezwach i nawoływaniach do walki przeciw polakom. Słowa cesarskie, wzywające wszystkich Niemców, bez różnicy haseł i programów politycznych, do wspólnej solidarnej kampanji wyborczej przeciw ludności polskiej, nie pozostały bez skutku. Wciąż można czytać na szpaltach pism niemieckich szumne filipiki hakatystów:—Bracia niemcy, pokazcie wreszcie, iż dobro ojczyzny stawiacie wyżej ponad interesy frakcyjne! «Dobro ojczyzny» oznacza w tym wypadku pogniębienie polaków.

Te odgłosy trąb i wycie wzburzonych bałwanów pruskich nie przerażają nas, choć przeciwnika sobie nie lekceważymy. Gotujemy się również do zapasów. Zebrań przedwyborcze i wiece mnożą się z każdym dniem. Niestety, nie wszędzie jeszcze nastąpiła zgoda co do ostatecznego wyboru kandydatów polskich. Przeciw kilku posłom, i to najbardziej zasłużonym i najbardziej w Berlinie potrzebnym, toczy się wciąż agitacja, wyrosła na gruncie osobistych ambicji i niechęci, a niezgodna z interesem ogólnym. Z nowych kandydatów największą sympatją cieszy się kandydatura d-ra Nięgolewskiego. Nawet żarliwi jego zwolennicy będą wszakże musieli wziąć mu za złe, jeśli w staraniach swych o mandat pozbawi Koło polskie któregoś z najzasłużeńszych dotychczasowych posłów. Jest parę miejsc wolnych. Czyż nie tamtędy najwłaściwsza droga do parlamentu?

Kandydatura natomiast p. Kulerskiego z coraz mocniejszą spotyka się opozycją. Wszystkie poważne głosy obywatelskie odzywają się przeciw niej. P. Kulerski znany jest jako ruchliwy wydawca «Gazety Grudziądzkiej», dotąd jednak dawał tylko dowody dbałości o własne interesy. Dobro ogółu było mu raczej obojętnem. Zamiłowany w reklamie i żądny popularności, do Koła polskiego mógłby wnieść ferment niebezpieczny. Dzięki jednak olbrzymiemu roz-

powszecznieniu «Gazety Grudziądzkiej» posiada duży wpływ na szerokie warstwy ludowe.

Jego dziennik od paru miesięcy już z barnumowską butą głosi, iż przyszłość ludu polskiego, państwa niemieckiego i wogóle całego świata zależną będzie od tego, czy p. Kulerski zostanie posłem, czy też nim nie zostanie. Zachodzi obawa, czy ten niesłychany hałas nie ogłuszy wyborców i czy, mimo ostrzeżeń wytrawnych i zacnych obywateli, p. Kulerski nie dopnie swych ambitnych celów.

Dla Poznania ważnym etapem obecnej kampanji było ważne zebranie przedwyborcze wyborców miejskich, na którym dotychczasowy poseł nasz, mecenas Bernard Chrzanowski zdał sprawozdanie ze swej działalności poselskiej. P. Chrzanowski wytłumaczył swoje postępowanie i stanowisko, jakie zajął w poszczególnych kwestjach, zwłaszcza w sprawie nowej taryfy celnej. Ważnym i interesującym było końcowe jego oświadczenie, zamykające poniekąd polityczne wyznaczenie wiary posła poznańskiego.

P. Chrzanowski bronił się przeciw zarzutom, iż wprowadził ostry ton do rozpraw polskich w parlamencie, a raczej bronił tego ostrego tonu, twierdząc, iż «czas już porzucić skargi i żale, a w miejsce obywateli wiernych i pokornych zająć stanowisko obywateli niezadowolonych».

Możnaby dodać, iż stanowisko «obywateli niezadowolonych» zajęł już dość dawno, przed wstąpieniem p. Chrzanowskiego do parlamentu, wszyscy posłowie polscy. On pierwszy jął wyrażać to niezadowolenie w sposób obraźliwy dla armji i dla całego narodu pruskiego, dolewając w ten sposób oliwy do ognia hakatystycznego. P. Chrzanowskiego cała Wielkopolska ceni, jako obywatela szczerych przekonań i najlepszej woli, i bardzo wiele po nim się spodziewa. Ceni w nim ten zapał, z jakim umie bronić godności narodowej. Lecz poważni mężowie nie mogą się znowu godzić na jego taktikę, którą w kilku wypadkach można by przyrównać do powiewania chustką czerwoną przed ślepiami rozjuszonego byka pruskiego. Taktyka taka jest dobrą dla toreadora, który posiada w ręku szpadę i siłę do obalenia umiejętnym ciosem potężnego zwierza. Gdy się tej broni i tej mocy nie posiada, lepiej zachować powagę i rozwagę i bez potrzeby dzikiej bestji nie rozwściekłać.

Swój program polityczny p. Chrzanowski streścił w następujących słowach: «Całą moją pracę pragnę poświęcić dla warstw niższych, robotniczych, ponieważ uważam je za rdzeń narodu i jestem przekonany, iż do nich przyszłość należy». Dalej p. Chrzanowski zaznaczył, iż na politykę «Przeglądu Polskiego» nie godzi się, że programowe idee «Przeglądu» uważa za nadzwyczajnie zdrożne i szkodliwe.

Znamiennem było również określenie stosunku, w jakim p. Chrzanowski pozostaje do socjalistów.—Socjalistą nie jestem, lecz nie pochwalam używanego u nas systemu zwalczania ich, stawiania ich na jednym miejscu z hakatystami. Możemy uważać demokratów socjalnych za naszych wrogów, ale za wrogów bądź co bądź szlachetnych, na nienawiść nie zasługujących.

Po tem przemówieniu młodego posła poznańskiego, nacechowanem głęboką i wysoce humanitarną miłością kraju, otworzyły się upusty elokwencji miejskiej. P. Celestyn Rydlewski przedłożył niespodzianie następującą rezolucję:

«Zgromadzeni na wiecu przedwyborczym obywatele miasta Poznania wyrażają gorące uznanie dla dotychczasowego działania «Towarzystwa wyborczego» na Górnym Szlaku, a współobywatelom swoim życząc powodzenia w podjętem dziele, surowo potępiają politykę, obstarającą przy uzależnieniu ludu polskiego od stronnictw niemieckich».

Pomimo rozsądnych przełożeń pp. Chociszewskiego i Dembińskiego, którzy tłumaczyli zebrany, iż Poznaniowi nie należy ani wypada mieszać się do spraw wyborczych Szlaku, agitacja narodowo-demokratyczna zdołała uchwałę tę przeprowadzić, zdając w ten sposób smutny egzamin z niedojrzałości politycznej pewnych warstw tutejszych.

W teatrze polskim wystawiono z powodzeniem «Małe dusze» Stefana Krzywoszewskiego. Publiczność i krytyka przyjęły dramat zycielwie.

Ł—zu.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 26 marca.

(Salon artystyczny, Zbiory generała Śliźnia. Brak inicjatywy. Zebrać ułiczne. Wyścigi konne. Mydło i secesja).

□ Jedyny istniejący u nas Salon artystyczny wieździe żywot prawdziwie suchotniczy. Rozwieszane w pięciu salinach płótna przyglądają się sobie i podziwiają w braku innych widzów. Obrazów jest obecnie sporo, a choć nie mogą mieć pretensji, by je zaliczać do rzędu arcydzieł, na brak wyboru uskarżać się nie można. Niestety, na kilku załedwie pracach widnieje kartka z napisem: «sprzedany». Czyżby Wilno cierpiało na brak pieniędzy, czy tylko na brak... inteligentnych, sztukę rodzimą miłujących mecenasów?

Co tu mówić zresztą o rozkoszy, połączonej z sięgnięciem do kieszeni, gdy nawet bezpłatne zaspokojenie gustów estetycznych niezbyt pociąga tutejszą publiczność. Niedawno oglądałem jedyne tu a ciekawe zbiory prywatne generała Śliźnia. Pomiędzy innymi śliczny jest pokój sypialny króla Stanisława-Augusta (po hrabiach Tyszkiewiczach), galerja obrazów, gobeliny, porcelana. I cóż powiecie, pomimo, że właściciel z całą uprzejmością zezwala na oglądanie tych zbiorów, mała nader liczba ciekawych z pozwolenia tego korzysta, chociaż nauczyć się przytem czegoś nowego można. Nie traćmy jednak nadziei, że ospałość ta jakaś dziwna, niemal granicząca z odrętwieniem, minie kiedyś nareszcie.

Daj Boże również, aby tutejsze instytucje filantropijne choć w dziesiątej części posiadały tę intuicję w zainteresowaniu szerszego ogółu, a tem samem znalazły jakieś «clou» jakis «great attraction», zdolne pociągnąć masy i zmusić je, by sięgnęły do kieszeni nie tylko po papierosnicę lub chustkę do nosa. O takich niezmordowanych inicjatorach, jak pp. Eustachy Dobecki lub radca Siemiński, pojęcia tutaj nawet nie mamy,

a przecież Wilno łatwiej byłoby chyba dogodzić, jak zblazowanej na tym punkcie Warszawie.

Kiedy się zgadało już o filantropji, poruszyć muszę niemniej palącą sprawę ulicznego zebraćwa. Gdzie się zwrócić tylko, napotykasz wyciągnięte dłonie i całe litanie skarg, oraz próśb w różnych językach wypowiedane. Większość zebraćwych, szczególnie kobiet, nie zraża się bynajmniej odmową i asystuje upatrzonyj ofercie przez dwie lub trzy ulice, dopóki nie wynęka datku. Pod tym względem Wilno można doprawdy nazwać Neapolem północy. Policja, nieliczna zresztą, nie jest w możności zapobiedz szerzeniu się tej klęski i okazuje się najgwałtowniejsza potrzeba zawiązania «Towarzystwa przeciwzbraćczego», lub czegoś w tym rodzaju. Ujęłoby to w karby i poddało pewnej kontroli te tłumy, przeważnie kwalifikujące się więcej do domów zarobkowych, niż do szpitali.

Wiele, bardzo wiele jest jeszcze do zrobienia w naszym grodzie... Gdzież u nas chociażby tylko np. Towarzystwo opieki nad zwierzętami? Niechże więc bodaj tylko à propos opieki nad zwierzętami nadmienię, że wyścigi konne odbędą się tutaj w tym roku w maju w dniach 1, 4, 6, 8, 11 i 13 na nowym placu, wydzierżawionym od hr. Antoniego Aleksandrowicza w Pośpieszce, tuż za Antokolem. Miejscowość ta jest o wiele lepsza od poprzedniej na Śnipiszkach, bo posiada komunikację tramwajową z miastem. Długość toru 1½ wiorsty. Roboty nad budową trybun i stajen (mających pomieścić 52 konie) postępują raźno naprzód. Urządzeniem kieruje komisja, do której należą: wice-prezes Tow. wyścigów Bohdan książę Ogiński, członkowie: pp. P. Gnoiński, J. Piłsudski, A. Szepki, oraz sekretarz p. M. Pieślak.

Tak często używany wyraz «mydlarstwo» w ustach naszych krytyków artystycznych doby dzisiejszej przypomniał mi ważną wiadomość, niedawno zasłyszana: Jeden z filantropów wileńskich, wychodząc z zasady, że czystość potrzebna jest nie tylko dla duszy, lecz i dla ciała, postanowił rozdać ubogim znaczną ilość mydła. Wpływie to niechybnie na podwyższenie skali cywilizacji maluczkich, a niech jeszcze ktoś inny, zachęcony tym przykładem, zdecyduje się na urządzenie łaźni ludowych, na sposób istniejących w Warszawie... Stawiam wymowne kropki i podsyćcam w sobie—nadzieję.

Bończa.

WILNO, 20 marca.

(Organizacja żydów wileńskich—dobroczyńna i wychowawcza).

□ Miałem w tych dniach sposobność przygodnego, lecz dokładnego poznania niepowszedniej organizacji wychowawczej i dobroczynnej żydów wileńskich w skończonym prawie jej całokształcie. Cenne te informacje, zazwyczaj nieprzystępne dla szerszego ogółu niezdydowskiego, przesyłam skwapliwie w korespondencji przygodnej.

Zaczynam od instytucyj dobroczynnych, których żydzi mają tutaj mnóstwo, a które dzielą się na różne kategorie. Do pierwszej należą zakłady, udzielające pomocy materialnej najuboższym. Są to: 1) schronisko dla starców z budżetem rocznym, przekraczającym 20 tys. rb.; 2) szpital, którego utrzyma-

nie wynosi około 29 tys. rb. rocznie; 3) tania kuchnia, w której stołuje się dziennie przeszło 800 osób; 4) opieka nad chorymi, posyłająca do mieszkania choremu bezpłatnie lekarza i lekarstwa, których wydaje się w przeciągu roku 40 tys.; 5) oddzielne Towarzystwo dostarcza chorym mleka, mięsa, wina i t. p.; 6) inne Towarzystwo wspomaga gotówką ubogich przejezdnych, pogorzalców wędrujących; podrzutki, żebraków i t. p. umieszcza w przytułkach; 7) związek rozdawania opału bezpłatnego wydał w r. z. na ten cel 2,437 rb., zebranych od 231 osób; 8) specjalne stowarzyszenie udziela biednym zapomóg na święta wielkanocne; 9) rozdawnictwo odzieży; 10) udzielanie posagu ubogim dziewczętom; 11) wspieranie podupadłych kupców; 12) kupno «koszernego» jadła dla żołnierzy żydowskich, służących w Wilnie.

Do drugiej kategorii należą towarzystwa dobroczynne, nie rozdające jałmużny w różnej postaci, lecz oparte na zasadach pomocy wzajemnej. Wymienić tu wypada przede wszystkim t. zw. «Tani bank» żydowski, udzielający drobnego kredytu handlarzom i rzemieślnikom; obrót jego roczny wynosi 300 tys. rb. Dalej istnieje Towarzystwo wzajemnej pomocy nauczycieli żydowskich całej guberni wileńskiej. Wreszcie na szczególną uwagę zasługuje instytucja jedyna w swoim rodzaju nie tylko w Rosji, lecz chyba w Europie, gdzie zapewne nikt nie słyszał, aby zwyczajna przekupka z targu zorganizowała instytucję, dziesiątkami tysięcy rubli rozporządzającą.

Instytucja ta uwieczniła swą inicjatywę w nazwie, która brzmi: «Udzielanie pożyczek bezprocentowych imienia Dwojry-Estery». Ta Dwojra-Estera liczy obecnie lat 87. Jest to małego wzrostu nabożna żydówka. Całe życie sprzedawała pieczywa na wileńskim targu rybnym. Z rana roznosiła obwarzanki po bogatych domach.

Raz przyszło jej na myśl zbierać ofiary na pożyczki dla przekupek od przechodniów. Przy koszykach swych na targu postawiła duży talerz, gdzie zbierała po groszu i kopiejce. Mając już pewną sumę, zaczęła w każdą niedzielę pożyczać biedakom od rubla do 10 na wypłatę tygodniową po 5 kop. Lata całe pracowała bez wytchnienia, wieczorami obchodząc dłużników po tę ratę 5-kopiejkową.

Wielu żydów zamożniejszych zaczęło popierać tę pracę pożyteczną i płaciło na ręce Dwojry-Estery stałą składkę. Na targu wykrzykiwała:

— Dajcie, dobrzy ludzie, grosz na dobroczynność. Nie biorę, broń Boże, dla siebie!

Biedniejsza klasa popierała chętnie groszowymi datkami tę filantropję.

Z czasem okazała się potrzeba zapisywania do kontroli datków i długów. Przekupka poradziła sobie po swojemu, własnego pomysłu tworząc «buhalterję». Powoli jednak zaczęła dobierać sobie pomocników płatnych i honorowych. Powstało Towarzystwo jej imienia. Ze sprawozdania za rok ostatni widzimy, że w przeciągu ostatnich 12 miesięcy korzystało z tej pomocy «Dwojry-Estery» aż 15 tysięcy osób na sumę 34 tys. rb. Kapitał żelazny, powstały z legatów, wy-

nosi 35 tys. rb. Za te pieniądze wybudowała staruszka synagogę dla Towarzystwa.

Co rok—od lat 5—odbywa się też zabawa wspólna, połączona z... ogólnym zebraniem, na którym odczytuje się sprawozdanie, są śpiewy, mowy, żywe obrazy biblijne, począwszy od patriarchy Abrahama do... Dwojry-Estery. Po dziś dzień opiekuje się ona Towarzystwem i wysiaduje na rynku nad talerzami, mimo lat 87 i zgarbionej postaci, i pożyczka znajomym na słowo, a obcym za poręczeniem...

Przechodzimy do instytucji wychowawczych, które poniekąd mają również charakter dobroczynny. Wilno ma tedy jedyny w Rosji instytut, rodzaj seminarjum dla nauczycieli żydowskich, liczący 71 wychowalców i kosztujący 30 tys. rb. rocznie; na każdego wypada zatem przeszło 400 rb., co jest sumą olbrzymią.

W 44 szkołkach żydowskich uczy się 2,065 chłopców i 1,309 dziewcząt. W «Talmud-torze» kształcą się 497 dzieci, z których 118 uczy się rzemiosł. W «jeszywie», wyższym «chederze», jest 150 dorosłych uczniów. «Chederów» dla dzieci jest aż 496, ale w każdym z nich uczy się mała tylko grupa wychowalców. Towarzystwo kobiet oddaje biedne dzieci do rzemieślników żydowskich. W schronisku przebywa 50 dziewcząt, kształcących się na gospodynie żydowskie. W szkole wieczornej uczy się 250 żydówek. Oddzielny związek wykłada około 200 dziewczętom język hebrajski.

Sjoniści założyli t. zw. «cheder wzorowy» dla 120 chłopców. Towarzystwo «Toras chesed» utrzymuje 200 biednych w «chederach». Istnieje wreszcie mnóstwo kółek prywatnych, kształcących się na koszt wspólny.

Pozatem żydzi uczęszczają do gimnazjów i szkół rządowych, a w szkołach t. zw. «kupieckiej» i handlowej stanowią znaczną większość.

Zasługują też na zaznaczenie instytucje żydowskie w rodzaju autonomicznych «zarządów bóżniczych»; dalej zarząd podatkiem «koszykowym», wynoszącym w Wilnie około 150 tys. rb. rocznie; organizacja sjonistyczna ze swoim «okregiem»; nmyślny gmach biblioteczny z czytelnią dla żydów; instytucja rabinów wileńskich rządowych i t. zw. religijnych; Towarzystwo «Braterskie» i Towarzystwo «Święte» w celu grzebania zmarłych; powstające świeżo Towarzystwo «Pomocy w pracy», na które zmarły dr. Fin przeznaczył 60 tys. rb., i t. d. Nie wyczerpalimy całkowicie opisu organizacji żydów wileńskich, ponieważ o tem i owem towarzystwie nie udało nam się pozyskać dokładnej informacji.

Przygodny.

WILNO, 23 marca.

(Kwestja wodna: studnie artezyjskie czy woda rzeczna? Kanalizacja.)

Wielka kwestja ekonomiczna i higieniczna: woda, raz przecie weszła (powiedzmy raczej: wpłynęła!) na stół rady miejskiej. Rozpoczęły się rozprawy. Długie lata trwała sprzeczka: czy Wilno ma wody podostatkiem, czy zamało? Przekonano się w końcu, że zamało i to ladajakiej. Zatem obecnie powstało pytanie: jaką wodę użyć do wodociągów: rzeczna czy artezyjska?

Inżynier warszawski, p. Szymański, po zbadaniu wodostanu Wilna, proponuje wziąć z Wilji wodę do wodociągów. Projekt jego, nazwany właściwie szkicem projektu, specjalna komisja rady miejskiej uznała za odpowiedni. Wedle projektu, albo wszystkie ulice miasta zostaną zaopatrzone w wodociągi, albo też tylko ulice najbardziej ogolocoze z wody, a takich ulic mamy 104. Ponieważ praktyka wykazała stopniowe ubożenie wody w wileńskich studniach artezyjskich, obserwowanych od chwili ich wywiercenia do dnia dzisiejszego, więc projekt p. Szymańskiego ma na widoku źródło mniej zawodne, t. j. rzekę. Koszta wodociągów rzecznych, w porównaniu z wodociągami artezyjskimi, podług p. Szymańskiego, zwiększą się tylko nakładem na budowę filtrów. Na ogólny kosztorys wodociągów, wynoszący 839 tys. rb., przybywa na filtry osobno 86 tys. rubli, wydatek wcale nieduży stosunkowo, wobec przewagi wody rzecznej nad artezyjską pod względem niezmienności ilości masy wodnej. Wszakże do kosztorysu tego dodać należy, zdaniem zarządu, nakłady na nabycie gruntów pod stację pomp (5 dziesięcin) i pod zbiorniki (około 3 dzies.). Jednocześnie z robotami wodociagowymi należy wykonać inną robotę, mianowicie sporządzić ogólny plan miasta niwelacyjny, na co przewiduje się wydatek w sumie co najmniej 100 tys. rb., co razem z poprzednimi pożyczkami i stratą na kursie pożyczki obligacyjnej, wyniesie naogół 1,300 tys. rb.

Strona handlowa tego interesu przedstawia się następująco: odsetki od pożyczonej sumy w wysokości 6 proc. wyniosą 18 tys. rb., rozchód na eksploatację 60 tys. rb., razem 138 tys. rb. rocznie. Dla określenia przewidywanych dochodów z wody nie chciano brać 7 wiader w dobę na 1 mieszkańca, albowiem taka proporcja spotyka się dopiero w miastach o wyższej skali ochędóstwa i posiadających kanalizację. U nas narazie oczekują użycia nie więcej nad 2 wiadra na człowieka, co przy cenie 15 rb. za 100 wiader, da dochodu 164 tys. rb. rocznie, czyli że przedsiębiorstwo może się opłacić.

Równolegle z wodociągami idzie kwestja kanalizacji. P. Szymański wymaga, aby wypracowywano jednocześnie obydwie projekty, przeznaczając na obydwie roboty po 4 tys. i zakreślając dla pierwszej termin ku końcowi bieżącego roku, a dla drugiej—1 lipca 1904 r. Oprócz tego przewidują się inne poboczne geodezyjne roboty, które będą kosztowały w r. b. 4 tys. rb., a w przyszłym 3 tys. rubli.

Sprawę tę rozpatrywano w radzie miejskiej d. 20 b. m.; wywołała ona nader ożywione rozprawy. Opozycja grupowała się około zarzutów inżyniera Prozorowa, przedstawionych w osobnym elaboracie. Przeciwnicy projektów p. Szymańskiego opierają się na dwóch głównych motywach: niepodobieństwa otrzymania idealnie czystej wody z rzeki i kosztach budowania filtrów. Same filtry ze smokami wyniosą pół miliona rb., nie licząc kilku wiorst rur wodociagowych od stacji filtrów do góry zamkowej, gdzie się projektuje ustawienie wieży ciśnienia. Proces filtracji podniesie cenę wody o 0,75 kop. na 100 wiader.

drzewny znajduje, co prawda, zawsze kupca, ale ceny otrzymywane na miejscu nie są w żadnym związku ani z kosztami obróbki drzewa, ani z ceną lasu na pią, ani tembardziej z ceną materiałów leśnych na rynkach ostatecznego zbytu.

Na taki stan rzeczy składa się szereg przyczyn, do których należą: u właścicieli lasu zupełna nieznanomość istotnej ceny materiałów leśnych, u przemysłowców — brak informacji co do zapotrzebowania produktów drzewnych, wreszcie u kupców leśnych — brak jakiegokolwiek celowego i świadomego działania zarówno przy kupnie, jak i przy sprzedaży drzewa, oprócz jedynej chęci otrzymania narazie zysku większego. Jeżeli do tego szeregu «braków» dodamy jeszcze wspólny dla wszystkich, zainteresowanych w handlu drzewnym, brak dobrych dróg, brak ułatwionego kredytu, wreszcie brak prędkich i ścisłych informacji o stanie rynku leśnego, to łatwo zrozumieć stan chaotyczny, w jakim znajduje się nasz handel leśny.

Okoliczność powyższa nie mogła naturalnie nie odbić się na wynikach materialnych gospodarki leśnej w Rosji. Właśnie niedawno ukazały się dwie prace statystyczne, pp. B. Mrozowskiego i A. Radziga¹⁾, które dosadnie przedstawiają niezadawalniający stan tej gospodarki w państwie rosyjskiem. Ogólna przestrzeń lasów w 60 guberniach Rosji europejskiej wynosi 164,7 milj. dziesięcin, co stanowi 1,6 dziesiątą część na jednostkę ludności.

Jest to stosunek w Europie zachodniej nieznanany, bo w Austrii np. na jednostkę ludności przypada zaledwie 0,36 dzies. lasu, w Niemczech i we Francji 0,22, a nawet na zachodnich kresach państwa przypada na osobę: w guberniach białoruskich 0,81 dzies. lasu, w litewskich 0,50 dzies., w południowo-zachodnich 0,31 dzies. i w Królestwie Polskiem 0,26 dzies. lasu. Pomimo tak wielkiej ilości lasów, Rosja wywozi zagranicę znacznie mniej, niż inne europejskie państwa; w ciągu pięciolatcia, od 1895—1899 r., wartość wywozu materiału drzewnego wynosiła rocznie: w Rosji 46 milj. rb., w Austrii 65 milj. rb., w Szwecji 69 milj. rb., i nawet w małej Finlandji 30 milj. rb.

Równocześnie śmiesznie małe są i dochody, otrzymywane z lasów w Rosji. Jako przykład służyć mogą wyniki gospodarki w lasach skarbowych. W Królestwie Polskiem, gdzie dziesiątina lasu kosztuje przeciętnie 300—400 rb., czysty przeciętny dochód z lasów skarbowych wynosi 6 rb. 24 k. z dziesiątą, w guberniach zachodnich spada on do 3 rb. 42 kop., w środkowych Cesarstwa do 2 rb. 58 kop., w nadwołżańskich wynosi tylko 38 kop., wreszcie w północnych zaledwie 5,5 k. z dziesiątą!

Niemniej pożałowania godnymi są wyniki działalności naszych przedsiębiorstw akcyjnych dla obróbki drzewa. 23 towarzystw, z liczby 25 obecnie funkcjonujących, obracających kapitałem akcyjnym w sumie 17 milj. rb., dały w roku ubiegłym—3,700 rb. straty i zaledwie dwa z nich rozwijają się mniej więcej zadawalniająco.

¹⁾ «Kratkij očerok lesnoj promyszlenno-sti i torgowli lesom w Rossii» B. Mrozowskiego, i «Les i lesnoje choziajstwo» A. A. Radziga.

Wobec tego wszystkiego staje się widocznem, że stan obecny przemysłu drzewnego i gospodarki leśnej w Rosji wymaga gruntownego przekształcenia. Oglądając się za środkami, przy pomocy których możnaby tego najłatwiej dopiąć, zatrzymać się należy na kooperacji, w postaci szeregu poszczególnych związków właścicieli lasów, przemysłowców drzewnych i kupców leśnych, połączonych nadto z sobą w jedną wspólną organizację. Wzór tego rodzaju stosunków widzimy w Niemczech, gdzie obok licznych związków rozmaitych «Holz-geschäfte» istnieje «Central-Verband von Vereinen deutscher Holzinteressen», ześrodkowujący w sobie interesy całego handlu i przemysłu drzewnego w Niemczech.

Powołanie do życia podobnej organizacji nie jest naturalnie rzeczą łatwą i wymaga czasu dłuższego, że zaś naprawa stosunków w handlu lasem jest sprawą pilną, przeto jednostki ruchliwsze próbują już teraz stworzyć choćby surogat podobnej organizacji, i właśnie w «Piet. Wiedom.» spotykamy się z artykułem p. Ad. Wolskiego, w którym autor radzi zacząć od zjazdów w sprawach leśnych, powołując do udziału w nich zarówno właścicieli lasów, jak przemysłowców i kupców leśnych. Myśl wydaje się nam zupełnie trafną i, o ile wiemy, grono ludzi, którym ta sprawa leży na sercu, zakrzętnęło się już około zorganizowania pierwszego w Rosji zjazdu w sprawach leśnych.

J. G.

HODOWLA DROBIU.

Rada nadzwyczajna rolnicza poddała z kolei rozpatrzeniu sprawę hodowli drobiu. Hodowla ptactwa domowego zajmuje w Rosji bardzo poważne miejsce. Wartość rocznej produkcji oceniana jest na 115 milj. rb., z których 47 milj. rb. osiąga się z wywozu zagranicę produktów tej hodowli. Pierwsze miejsce przypada tu jajom. Z sumy 47 milionów rb., stanowiących wartość rocznego wywozu zagranicę, 36 milj. rb. otrzymano za jaja, a zaledwie 11 milj. rb. za drób żywy i bity, za zwierzyne, puch i pierze. Pomimo tak znacznej na pozór zyskowności hodowli drobiu, otrzymane wyniki w małej tylko części odpowiadają temu, co rzeczywiście osiągnąćby można przy bardziej racjonalnej organizacji hodowli i handlu drobiem. Złożony w tej sprawie przez departament rolnictwa memoriał wskazuje cały szereg braków pod tym względem, mianowicie: małe rozpowszechnienie uszlachetnionych gatunków drobiu, nieumiejętna ich hodowla, wadliwa organizacja zbytu, monopol pośredników, brak kredytu, brak odpowiednio przystosowanych składów, niedostateczna szybkość dostawy i t. p.

Rada nadzwyczajna, po szczegółowem obznajmieniu się z istniejącym stanem rzeczy, uznała za bezwarunkowo pożyteczne i niezbędne przyjść z pomocą tej gałęzi przemysłu rolniczego. Zarazem jednak Rada zwróciła uwagę, że przy popieraniu hodowli drobiu, podobnie jak i hodowli inwentarza wogóle, postępować należy ostrożnie. Aczkolwiek bowiem, jako zasada, przejście z gospodarstwa zbożowego na hodowlane jest pożądanem i ze wszech miar korzystnem, to

jednak w praktyce należy tu liczyć się z przystosowaniem podaży do popytu może więcej, niż w czemkolwiek bądź innym. Jeżeli środkami sztucznymi wywołamy masowe przejścia gospodarstw zbożowych na hodowlane, to stać się może, iż zaofiarowanie produktów hodowli przewyższać pocznie popyt, co wywoła z kolei spadek cen na te produkty, a tymczasem rynek zbożowy już będzie stracony.

Uwzględniając to wszystko, Rada nadzwyczajna postanowiła: wypracowanie i zastosowanie środków, dotyczących podniesienia strony technicznej hodowli drobiu, mianowicie rozpowszechnienia szlachetnych gatunków ptactwa domowego i sposobów hodowli ich, polecić ministrowi rolnictwa; dla wytknięcia zaś warunków i sposobów najracjonalniejszego przewozu produktów tej hodowli, przechowania ich i organizacji zbytu, zwołać osobną komisję pod przewodnictwem sekretarza stanu Jermolowa, do której powołać przedstawicieli ministerstw: rolnictwa, spraw wewnętrznych, komunikacyj, skarbu i głównego urzędu do spraw marynarki handlowej, oraz ks. Szczerbatowa, prezesa Tow. roln. moskiewskiego.

Ł.

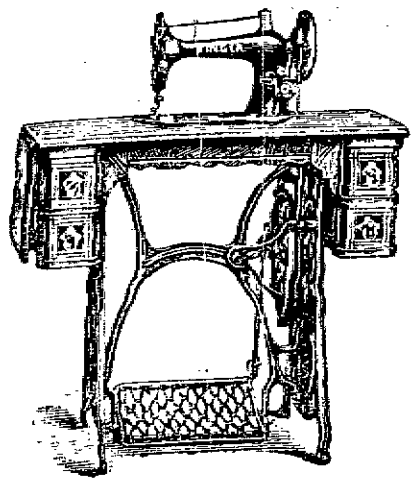
STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

Warszawska sekcja rolna. Na miesięcznym zebraniu członków p. Majewski zdał sprawę z czynności delegacji krochmalnianej. Wobec zwiększenia produkcji krajowej do 450 tys. pud. krochmalu, o 150 tys. pudów przewyższającej spożycie miejscowe, delegacja przystępuje do zorganizowania zbytu zagranicę. Jednocześnie delegacja, celem zmniejszenia kosztów produkcji, przyjmuje na siebie instalację krochmalni, używając do tego wyłącznie sił krajowych. P. Daszewski odczytał pracę o hodowli nasion i uszlachetnieniu zboża. P. Römer, kierownik spółki producentów masła w Kowieńskiem: „Biruty“, zaznajomił obecnych z działalnością spółki. Spółka istnieje 4 lata i wysyła około 20 tys. pudów do Danji. Na następnem posiedzeniu p. Korsak odczytał sprawozdanie delegacji hodowlanej. Obecnie istnieje 6 związków hodowlanych gubernialnych i czynnych jest 3 instruktorów. Wniesiony został do zatwierdzenia władz projekt stowarzyszenia mleczarskiego na całe Królestwo. P. Kiniorski odczytał pracę: „Większa i mniejsza własność wobec parcelacji“, która wywołała ożywioną dyskusję.

Mińskie Tow. rolnicze w drugiej połowie marca odbyło kilkunastu obrady doroczne pod przewodnictwem wice-prezesa E. Woyńłowicza. Na zebraniu obecni też byli przedstawiciele Tow. rolniczego wileńskiego, pp.: Korwin-Milewski, Adam Bohdanowicz i hr. Józef Tyszkiewicz, którzy przybyli do Mińska w celu porozumienia się co do utworzenia Tow. wzajemnego kredytu ziemskiego, któreby wystąpiło do walki z bankami akcyjnymi, ułatwiając kredyt dla ziemian. Jest to projekt nie nowy, bo podejmowany już przed paru laty przez mińskie Tow. rolnicze z inicjatywy p. Eugenjusza Kowalewskiego. Przed laty też czyniono próby utworzenia Tow. kredytowego na wzór instytucji warszawskiej. Opracowano bardzo starannie ustawę, ale jej zatwierdzenia nie uzyskano. Obecnie więc mają się rozpocząć nowe w tym kierunku starania. Zabierali głos w tej kwestji pp. Korwin-Milewski i Bohdanowicz, przewodniczący zaś skreślił całą historję projektu i dawnych starań. Następnie, jako przedstawiciele od mińskiego Tow. rolni-



„MARJA WALEWSKA“. Portret E. DUBUFA.
ALBUM „KRAJU“



Na wystawie Powszechnej w 1900 roku w Paryżu
Oryginalne „Singera” maszyny
 przez międzynarodową komisję ekspertów zostały zaszczycone najwyższą nagrodą:
Grand-Prix.

**„Oryginalne Singera”
 Maszyny do szycia.**

MASZYNY SINGERA są najlepsze i najczęściej używane w świecie.
 MASZYNY SINGERA są niezbędne dla użytku domowego.
 MASZYNY SINGERA ze wszystkich maszyn najczęściej się nadają do wyszywania.
 MASZYNY SINGERA wzorowej konstrukcji i wzorowo wykonane.
 MASZYNY SINGERA są najtrwalsze i najczęściej produkcyjne.

Bezpłatne lekcje szycia i wyszywania.
 Oryginalne Singera maszyny, w ilości przeszło 400 gatunków, są do nabycia
 tylko w magazynach własnych.

Oryginalne Singera maszyny w całym świecie uzyskały uznanie, jako najtrwal-
 sze i najczęściej produkcyjne.

Oryginalne Maszyny opatrzone są stemplem fabrycznym z nadpisem «The Sing-
 er Manfg. Co».

Firma posiada magazyny własne: w KIJOWIE, KRESZCZATYK 46 d. Kane; Aleksan-
 drowska 32, d. Brockiego. (830)

Najlepszy środek kosmetyczny
 na świeżość i czystość twarzy.



Źródło piękności.

Patent w Anglii.

**Krem CAZIMI
 METAMORFOZA
 przeciw piegom**

Wyłącznie do-
 wód autentycz-
 ności—podpis: *Calimi*

Bez tego podpisu—falszowany.
 Sprzedaje się we wszystkich ap-
 tekach, składach aptecznych i
 perfum.

Główne składy w domu han-
 dlowym (5193)

I. B. SEGAL
 w WILNIE I ODESIE.

**SKŁAD APTECZNY
 i KOSMETYKÓW**

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosme-
 tyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby
 Baccara, szczołki, grzebienie, szylkrety,
 Apt. towary, chem. przetw., artykuły
 gospodarcze. (826)



— A przyrzekałeś mi...
 — Moja droga! Kobieta zawsze trze-
 ba przyrzekać. Bo raz: sprawia im to
 przyjemność, a powtórę: do niczego nie
 obowiązują.

**POŁUDNIOWO-RUSKIE
 DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa
 na Wszechro-
 syjskiej Wysta-
 wie w Niżnim-
 Nowgorodzie
 w r. 1896.

Wielki Medal
 Złoty na Pa-
 ryżkiej Wszech-
 światowej Wy-
 stawie w ro-
 ku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekatery-
 nińskiej dr. żel.

Marka fabryczna żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessaerowski, biały, odlewny i spiegal.
 Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i
 konnych.
 Szyny profilów tekkich dla kopalń etc.
 Szynowa łączniki.
 Obręcze.
 Osie do parowozów, tandrów i wagonów.
 Stal resorowa.
 Belki walcowane, I i kształtu | — |
 Żelazo kolumnowe i kolumny.
 Wały walcowane do transmisyj.
 Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
 Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe
 płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
 rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
 Druć walcowana do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego
 żelaza, oraz stali.
 Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
 Rezerwoary i kadzle.
 Formy mostowe, wzniesienia dachowe.
 Kafary do szybów.
 Żelazne wagoniki dla kopalń.
 Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23;
 w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie:
 L. Jacobstam; w Rydze: P. Stofferfoht; w Mikołajewie: F. Frisch en; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia
 Goldst.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
 Adres dla depeesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (4558)

RECEPTA NA SŁAWĘ. — Nikt mnie nie zna, nikt o mnie nie słyszał! Aże-
 by stać się sławnym, obedię w artykule, grzmiącym jak piorun w „Pięknej He-
 lenie”, ze czci i sławy Kopernika — i nazajutrz... jestem wielki! (Mucha)

Wyprawy dla panien

gotowe i na obstalunek.

Wyprawy na 100 rb.	Wyprawy na 750 rb.
„ „ 200 „	„ „ 1.250 „
„ „ 500 „	„ „ 2.000 „
„ „ 500 „	„ „ 3.500 „

w Magazynie Braci A i J. Aiszwang.

Kijów, Kreszczatik dom Grand Hotelu (telefon 529), fabryka w Moskwie. — Oddziały.
 w Warszawie, w Odesie, w Jekaterynosławiu, w Wilnie, w Mińsku, w Charkowie,
 w Tyflisie, w Sewastopolu i w Kiszyniowie. (811)

◆ Genniki na żądanie bezpłatnie. ◆

DRUKARNIA DOMOWA

„ПОБЕДА”
 И.А.ЛЕВИНСОН
 ОДЕССА-ВЕНА

Niezbędny dla każdej prywatnej i rządowej Insty-
 tucji przyrząd ruchomych kauczkowych liter (we
 wszystkich językach), którei każdy może druko-
 wać: wizytowe i adresowe karty, blankiety, ko-
 perty, cyrkularze, awizacje i t. p. sprzedaje
 jedyna w Rosji fabryka ruchom. liter, „Pobieda”

J. A. LEWINSONA
 Odessa, Kanatna 14 i w Wiedniu Adlerg. 12.
 z 90 literami 1 r. — k. | z 482 liter. 4 r. 75k.
 „160 „ 2 „ — „ | 716 „ 6 „ 50 „
 „201 „ 3 „ 50 „ | 1005 „ 10 „ — „

GENNIKI WYSYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.
 FABRYKĄ WYKONYWA RÓWNIŻ PIECZĘCIE.

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK”

**Największy wybór najlepszych maszyn
 i narzędzi rolniczych.**

KIJÓW: Mikołajewska. PETERSBURG: Solanaj-Gorodok. MOSKWA: Sadowaja. (829)

Inżynierowie S. B. WOLSKI i S-ka,
 KIJÓW, Bibikowski Bulwar № 4.

Adres dla telegramów: SWOLSKI. — Telefon № 1285.
 Aparatami technicznymi. Budowa i remont gorzelni rektyfikacyjnych, z najnowszymi
 maszynami i wszelkimi systemami naftowymi i gazowymi motorów.

TURBINY «FENIKS».

Wymiarów i systemów. Urządzenia oświetlenia i przenosięcia siły wszelkich
 rolniczych, jako to: elektryczne pługi, młocarnie, sieczkarnie, młyny i t. p.
 Dostawa telefonów i wszelkich materiałów elektrycznych.

Kosztorysów i wszelkich objaśnień bezpłatnie. (825)

W RESTAURACJI. Gospodarz. Co robi kucharz?
 — Z baraniny sarnej. (Kolca)

(5101)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia i zużytkowuje
inż. Kazimierz Ossowski
Biuro techniczne międzynarodowe,
BERLIN, Postdammerstrasse 8
Przedstawiciel przy Departamencie w Petersburgu, inżynier R. Dunin, Wozniesieński proszp. 3. (5031)

MELJORACJE ROLNE:
dren., iryg., stawy rybne
Z. Szremowicz.
Warszawa, Erywańska № 14. (1749)

DENTYSTA F. FRENKIEL,
b. asystent d-ra Kobylńskiego, przyjmuje wyłącznie u siebie. Warszawa, ul. hr. Kotzebue № 10. (1607)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
JASIŃSKIEJ,
poszukuje nauczycieli, posiad. prakt. języki i muzykę. Wilno, Zawajna. (5218)



— I gdzieście państwo odbywali podróż poślubną?
— Jak mnie Poldzio potem zapewniał — po Szwajcarii.



TOWARZYSTWO AKCYJNE
WYROBÓW BAWELNIANYCH
I. K. POZNAŃSKIEGO
W ŁODZI.

SKŁADY GŁÓWNE: W Łodzi: a) przy Fabryce, ulica Ogrodowa. b) przy ul. Piotrkowskiej № 784 (dom własny). W Warszawie: przy ul. Gęsiej № 16—18 (dom własny). W Moskwie: Ilinka, Juszkow переулок, dom Aleksandrowa. (1648)

FELIKS EISENBERG

Warszawa, Marszałkowska 148.
Oliwy i tłuszcze do smarowania maszyn. (1802)

PETERSBURSKIE
BIURO
MELJORACJI ROLNYCH I LEŚNYCH.
Specjalne studia. Projekty i kosztorysy. Wykonywanie robót i kierownictwo takowymi. Porady techniczne i prawne w zakresie specjalności, i t. d.
(С.-Петербургское Бюро Земельных Улучшений и Лесоустройства).
Adres pocztowy: С.-Петербургъ, Троицкая ул. № 36.
Telegraficzny: Петербургъ—Вауиль. (5048)

MIŃSKI SYNDYKAT ROLNY.

Udziałowe stowarzyszenie członków Mińskiego Towarzystwa Rolniczego. Skład maszyn i narzędzi rolniczych, nasion i chemicznych nawozów. Lokomobile i młocarnie parowe. Maszyny i przyrządy do gospodarstwa nabiałowego. Duży magazyn niezbędnych dla gospodarstwa rolnego drobnych artykułów. Reprezentacja poważniejszych firm amerykańskich i zagranicznych. Towary najlepszego gatunku sprzedają się po cenie możliwie niskiej. Obstalunki wypełniają się niezwłocznie, za gotówkę; zadatku 1/3 części wartości towaru, resztę — przez zaliczenie kolejowe. Cenniki wysyłają się na żądanie. (5219)

Skład główny w MIŃSKU GUB.

Filje: w Pińsku, Bobrujsku i Orszy. Rok założenia 1897.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wnikwa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI handlowe i fabryczne wyrabia

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. 51. (4738)



VIN
St. Raphaël

Najlepszy przyjaciel zofadka.
Przepyszne w smaku. Ze wszystkich znanych win jest ono najwięcej wzmacniające, posilne i toniczne.
Compagnie du Vin St. Raphaël Valence, Drome, France. (5080)

Zakład rękodzielniczy i kursy kulinarne
P. LIPIŃSKIEJ W WILNIE

pomieszcza się na ul. Wilkomirskiej, w domu Pachman. W pierwszym uczą: kroju i szycia, kwiatów sztucznych i t. d.; w drugim sposobie na nauczycielki, ekonomki i kucharki. (5022)

SZAWLE. Lekarz-dentysta Zofja Gimbutt. Po skończeniu kursów i praktyce w Warszawie, osiadła w Szawlach. (5045)

W MAJĄTKU ANTONÓW,

Szabuniewicz, guberni Suwalskiej, poczta Pilwiszki, 5 wiorst od kolei, przyjmują się letnicy z zupełnym utrzymaniem za cenę rubla dziennie. Warunki zdrowotne pierwszorzędne, kąpiel rzeczna, poczta codzienna. Bliższe szczegóły listownie. (5206)

CZEMU? — Tak zwlekają z oznajmieniem zaręczyn — czemuż to?
— Hm? wie pani, jeszcze umowa handlowa nie zawarta, jeszcze się kłóca o kilka... ser. (Bombe)

WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie skład narzędzi rolniczych, zastępstwo pierwszorzędnych fabryk zagran. i krajowych.

Poleca szczególnie:

Lokomobile i młocarnie parowe Ruston, Proctor & Co.
Stalowe amerykańskie brony Rod Leana.
Najnowsze kombinowane siewniki buraczane. (806)

„Patent Dolińskiego“.

S. MAKOMASKI.

Kijów, Kreszczatik № 14.

POLECA:

Nasiona buraków pastewnych: Mamut czerwone, Ekendorf czerwone, Ekendorf żółte, Obendorf żółte, Półcukrowe i t. d. — i

Marchwi pastewnej olbrzymiej, zielonogłowej, własnych plantacji, wyprodukowane z oryginalnej elity, z gwarancją za czystość typu.

Nasiona Koniczyn, Lucerny, Tymotki, Wyki, Stokfosy, Peżu i wogóle wszelkich innych traw pastewnych. — Nasiona wyborowych gatunków Roślin oleistych, strączkowych i zbóż.

Nawozy sztuczne: superfosfat, tomasówkę, saletre chilijską, kainit, puręte, gips, koncentrowane sole i t. d.

Fosforzan wapna (środek pokarmowy dla koni i bydła).

Chlorek barytu (środek dla niszczenia żuczków i owadów).

◆ Cenniki na żądanie. ◆ (5112)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

◆ w Warszawie, ulica Senatorska № 88. ◆ (1740)

Skład fortepianów, pianin i fisharmonij

J. KERNTOPF i SYN

w Kijowie, Kreszczatik 33. Telefon 809.

Wielki wybór fortepianów i pianin własnej warszawskiej fabryki, a także instrumenty pierwszorzędnych rosyjskich i zagranicznych fabryk: Schrödera, Blüthnera, Bosendorfera, Rönisch, Ibach Zeitel & Winkelmann, Berduz, Apollo, Spornagel, Thürmer, Estey etc.

Przedstawicielstwo znakomitej wszechświatowej amerykańskiej fabryki fisharmonij „ESTEY“

w Nowym - Yorku i Brattleboro.

Ceny fabryczne. Katalogi na pierwsze żądanie gratis i franco. (824)

ZAKŁADY MECHANICZNE

E. PLAGE i T. ŁĄSKIEWICZ

w LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości.
Kompletne urządzenie gorzelnian, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni.

Aparaty cukrownicze.

Maszyny do wyrobu cegły.

W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelnian. (1787)

Rekomendowana przez Tow. Gospodyń domowych, nagrodzona najwyższą nagrodą „Grand Prix“ na paryskiej wystawie powszechnej, opatentowana w Ameryce

Maszynka do cerowania.

Za pomocą maszyny nawet dziecko chętnie i z przyjemnością spełni bardzo szybko i ładnie wszystkie domowe reparacje cerownicze, jako to: naprawa ponoczek, obrusów, bielizny, chustek i t. p., trochę lub bardzo uszkodzonych. Maszynka stanowczo wpływa na zachowanie wzroku, olbrzymią oszczędność czasu, trwałość, piękno i jednolitość roboty. Praca tego rodzaju stanowi przyjemną rozrywkę i daje pewny dochód. Wysyłam za zaliczeniem pocztowym. Cena wraz z ilustrowanym podręcznikiem i przesyłką pocztową tylko 3 rb. 35 k. (1849)

Reprezentant **W. N. FERNEBOK**, Warszawa, Kupiecka 14B.